Nr. 347 (1134). Warszawa, Wtorek 21 Grudnia 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 140.—
bez odnoszenia „ 130.—
Na prowincji miesięcz „ 14.—
Zagranicą „ 180.—

OGŁOSZENIA
Ceny ogłoszeń:
w tekście (przed kron.) Mk. 15
Nekrologi „ 8
zwyczajne „ 6
drobne za jeden wyraz „ 2
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism.)
Ogłoszenia firm zagranicznych 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Red. 176-70, Adm. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy

Z powodu ustąpienia wice-premjera tow. Daszyńskiego.

P. P. S. przystała na udział w Rządzie koalicyjnym, obejmującym wszystkie polskie stronnictwa polityczne — w warunkach zgoła wyjątkowych, kiedy najazd bolszewicki zbliżał się do Warszawy. W takiej chwili wszelkie względy, przemawiające przeciwko udziałowi w takim Rządzie, musiały zniknąć. Wszystko inne zeszło na drugi plan — a wysunęła się, jako kategoryczny rozkaźnik, sprawa obrony kraju przed najazdem. Wiedzieliśmy, że udział tow. Daszyńskiego w Rządzie będzie potężnym moralnym czynnikiem tej obrony, że Rząd Witosa — Daszyńskiego wzbudzi nastrój, konieczny do dokonania tego dzieła. Tak się też stało. Ale udział tow. Daszyńskiego inny miał jeszcze cel, niemniej ważny. Chodziło nietylko o obronę, ale i o zakończenie wojny po odparciu najazdu. Chodziło o pokój. Udział tow. Daszyńskiego w Rządzie był rękojmią, że Polska natychmiast, gdy tylko swój cel obronny osiągnie, wykaże niezłomną wolę pokojową i z tej drogi nie da się wykoleić. I tę część swego zadania tow. Daszyński spełnił w Rządzie świetnie.

Zawarcie przedwstępnego pokoju i toczące się obecnie rokowania w sprawie ostatecznego układu pokojowego sprawiają, że partja nie jest już związana tą koniecznością, która kazała jej 24 lipca r. b. wypowiedzieć się za Rządem „obrony i pokoju".

Wprawdzie pokoju ostatecznego jeszcze niema, jeszcze w Rydze toczą się mozolne rokowania — ale ta sprawa techniki dyplomatycznej — że się tak wyrazimy — nie zależy już od tego, czy przedstawiciel P. P. S. jest czy nie jest w Rządzie.

Dlatego też, wraz ze zmianą sytuacji, P. P. S. musiała poważnie zastanowić się nad sprawą swego dalszego udziału w Rządzie. W swojej październikowej uchwale Rada Naczelna stwierdziła, że wyjątkowe warunki, które uzasadniały potrzebę gabinetu koalicyjnego, minęły. Wówczas jednak P. P. S. z gabinetu nie wystąpiła, nie chcąc przyczyniać się do przesunięcia punktu ciężkości polityki rządowej na prawo i licząc się z tem, że charakter gabinetu może ulec zmianie na lepsze w kierunku demokratycznym.

Po zawarciu przedwstępnego pokoju, z nieodpartą siłą narzucała się potrzeba pchnięcia polityki polskiej na nowe tory, aby mogła sprostać niezmiernie trudnym i wprost groźnym zadaniom wewnętrznym i zewnętrznym. Nie będziemy tych zadań wyłuszczali — są one dostatecznie znane. I nie potrzebujemy też wyjaśniać, że Rząd koalicyjny, utworzony wobec groźny niebezpieczeństwa na podstawie kompromisu wszystkich stronnictw — zadaniom tym nie odpowiadał i nie odpowiada. W chwili tworzenia tego Rządu chodziło o ocalenie bytu, dziś chodzi o treść bytu, o kierunek polityki, o cały nawał spraw wewnętrznych i zewnętrznych, które nie mogą być załatwiane i tak, i owak, ale muszą być załatwiane albo tak, albo owak.

Rząd koalicyjny nie miał i nie mógł mieć programu ani konsekwentnej linji postępowania. Łączył w sobie najsprzeczniejsze czynniki, rozdarty więc był wewnętrznie. Jako taki, Rząd ten musiał być słaby i nie mógł opanować życia wewnętrznego. Na czele Rządu stali przedstawiciele włościaństwa i robotników — Witos i Daszyński — ale charakter naszego życia publicznego nie odpowiadał nawet w skromnej mierze wymaganiom szerokich mas ludowych, przedewszystkiem klasy robotniczej. Tow. Daszyński walczył z nadużyciami, był rzecznikiem w Rządzie interesów robotniczych — ale charakter rządów koalicyjnych, obecność w tym Rządzie na najważniejszych posterunkach wsieczników czystej wody — uniemożliwiała wszelką poważniejszą poprawę stosunków. Rozpaczliwie nieudolny i reakcyjny charakter polityki naszej naogół się nie zmienił. I czyż mogło być inaczej, gdy na czele sprawiedliwości stoi p. Nowodworski, na czele spraw Zagranicznych — ks. Sapieha, na czele Aprowizacji — „optymista"-obszarnik p. Śliwiński, na czele Przemysłu i handlu delegat przemysłowców (mniejsza o to, jak się nazywa), na czele Spraw Wewnętrznych — p. Skulski, który może i chciałby być lepszym od swego stronnictwa, ale kapitulować musi w każdej sprawie przed ks. Teodorowiczem i p. Dubanowiczem, — na czele b. dzielnicy pruskiej — p. Kucharski?!

Po ustąpieniu z gabinetu p. Wł. Grabskiego, przedstawiciela Związku ludowo - narodowego, zdawaćby się mogło, że teraz jest sposobność nadania gabinetowi nowego piętna. Do tego konieczną była rekonstrukcja gabinetu i nadanie mu odpowiedniej barwy i kierunku przez przyjęcie określonego programu gospodarczego, społecznego i politycznego.

Na konferencji stronnictw, zwołanej przez premjera Witosa po ustąpieniu p. Wł. Grabskiego, przedstawiciele P. P. S. wyraźnie te dwa żądania postawili i oświadczyli, że oczekują przesunięcia się punktu ciężkości polityki rządowej na lewo.

Ale ustąpienie Nar. Dem. nic nie zmieniło w Rządzie, natomiast ułatwiło jej walkę z Rządem, przy jednoczesnem wpływaniu na ten Rząd odwewnątrz. N. D. wycofała z gabinetu p. Wł. Grabskiego, ale pozostawiła p. Kucharskiego, nie połowicznego, jak p. Wł. Grabski, ale całkowitego endeka. Ale i poza firmowym endekiem, reakcja endecka ma w gabinecie szereg przedstawicieli, którzy od niej różnią się tylko odcieniami, szczegółami, taktyką w pewnych sprawach, ale nie zasadniczo. Skoro więc ci zostali, nic się w Rządzie nie zmieniło.

I wytworzyła się sytuacja dziwna, pełna sprzeczności, na dłuższą metę nie do zniesienia. Endecja jest niby to odosobniona, ponieważ z Rządu wystąpiła, ale w Rządzie ma szereg swoich folwarków, a w Sejmie umie stwarzać w najważniejszych sprawach — nieliczną coprawda — większość reakcyjną. To jest również źródłem słabości Rządu.

Po ustąpieniu p. Wł. Grabskiego, zaszły w gabinecie zmiany osobiste. Ale jakie? Zamiast p. Chrzanowskiego — ministrem przemysłu i handlu stał się p. Przanowski, z tej samej firmy handlowej i tego samego zawołania kapitalistycznego... Po p. Grabskim — ster skarbu objął p. Steczkowski, który może byłby dobry jako „fachowiec". Ale p. Steczkowski wystąpił z programem skarbowym kapitalistyczno - liberalnym, nie wymagającym od ludzi zamożnych żadnych ofiar, tolerującym nihilizm naszych klas posiadających w mieście i na wsi w stosunku do skarbu, a całe zbawienie widzącym w „zainteresowaniu" kapitału zagranicznego...

Skarb Rzeczypospolitej, po rządach całego szeregu endeckich „finansistów", jest w stanie tak rozpaczliwym, że życzymy p. Steczkowskiemu jaknajszczerzej, aby powiodło mu się jego zadanie poprawy finansów. Ale odpowiedzialności za jego „program" P. P. S. brać nie może.

A i wogóle P. P. S. nie może brać odpowiedzialności za program Rządu, przystosowany do jego koalicyjnego charakteru, w którym — jak widzimy — jest tyle czynników reakcyjnych. Gdyby zaś miał to być program niejako „techniczny", obliczony na najbliższą metę, na przetrwanie zimy — to program ten zupełnie nie mógłby nas zadowolić. Pod jego bowiem płaszczykiem kryłby się zastój — dalej by istniały niezmienne wszystkie bolączki naszego życia społecznego — reakcja by dalej prowadziła swoje dzieło. A gdyby Rząd z takim „technicznym" programem przetrwał najgorsze czasy — nikogo zresztą nie zadowalając i nie mając żadnego wyraźnego oblicza — to reakcja skorzystałaby z pierwszej lepszej sposobności, aby go wywrócić i już niepodzielnie zapanować.

Wstępując do Rządu koalicyjnego w chwili groźnego niebezpieczeństwa zewnętrznego, P. P. S. spełniła swój obowiązek, ale ciężką też złożyła ofiarę. Dziś nie może ponosić odpowiedzialności za Rząd, oparty na współdziałaniu ze stronnictwami reakcyjnemi, za Rząd, który nie może mieć silnej ręki i dawać klasie robotniczej rękojmi demokratyzmu i postępu społecznego.

⁂

Wbrew pogłoskom, powtarzanym w dziennikach, P. P. S. nie postawiła obecnie żądań, od których spełnienia zależało jej pozostanie lub wyjście z gabinetu. Żądania takie P. P. S. postawiła swego czasu na konferencji, zwołanej przez p. Prezydenta Ministrów. Obecnie Rada Naczelna P. P. S. oświadczyła poprostu, że jej przedstawiciel występuje z gabinetu, ponieważ pierwotne zadanie gabinetu już nie istnieje, a charakter Rządu uniemożliwia pozostanie w nim P. P. S. dla innych nowych zadań.

P. P. S. była w Rządzie, zgodziła się być w Rządzie nawet na podstawie bardzo niewygodnego dla niej kompromisu (nie miała żadnej teki, podczas gdy np. N. P. R. miała tekę pracy), dopóki mogła to czynić bez ujmy dla siebie i swoich zasad, a z pożytkiem dla ogółu. Wystąpiła z chwilą, kiedy dalsze pozostawanie w tym Rządzie byłoby niezgodne z jej charakterem i zadaniami, jako przedstawicielki mas robotniczych.

Minister Nowodworski.

Katowanie politycznych w więzieniach naszych i olimpijski spokój Ministra Nowodworskiego wprawia laika w zdumienie. Będzie się on długo zastanawiał nad przyczynami tej anormalnej obojętności, podda w wątpliwość prawdomówność ofiar i bezstronnych świadków, pocieszy się, że za czasów panowania caratu bywało gorzej, powie, że nawet w Anglji zdarzało się to samo, — jednem słowem będą wysunięte wszelkiego rodzaju argumenty, by uspokoić, zagłuszyć to znękane sumienie obywatelskie... Bo czyż nie jest tragedją naszego młodego bytu, że wszystko cośmy przeklinali, co usiłujemy wydrzeć z naszych serc i pamięci, wszystko wraca, zdobywa dominujące stanowisko i bezczelnie spogląda na uginające się pod ciężarem wstydu społeczeństwo.

Lecz nic nie skłoni Ministra Nowodworskiego do takiego kroku, któryby świadczył o chęci zduszenia tej potęgującej się zarazy, nie przejmie się on widokiem katowanych kobiet, nie znajdzie w tym nic, coby ubliżało godności ludzkiej.

Będzie „dumnie" piastował swoją godność ministra, jak czynił to gdy był tylko naczelnikiem urzędu śledczego i przyzwyczajał swe oczy i sumienie do widoku krwi, bitych na jego rozkaz więźniów.

Było to w styczniu 1916 roku, w okresie okupacji, Komitetu Obywatelskiego, Straży Obywatelskiej i rodzimego urzędu śledczego, na którego czele stał dzisiejszy Minister. Od kilku dni obiegały głuche pogłoski o katowaniu osób, aresztowanych w związku z głośnym napadem na kantor bankierski Skowronka. Członkowie Straży Obywatelskiej, wyżsi i niżsi, ajenci wydziału śledczego, stróże miejscy, cukiernia Semadeniego, prawnicy, — wszyscy opowiadali sobie szeptem o potwornem biciu uwięzionych, o krwi, tryskającej na sufit, o obandażowanych twarzach, o wzywaniu lekarzy do wydziału śledczego... A tym szeptom towarzyszyło nazwisko dzisiejszego Ministra sprawiedliwości, obecnego przy biciu i rozkazującego.

Obecność okupanta, przyglądającego się naszemu życiu, jego chęć zduszenia Straży Obywatelskiej, szukanie powodów, by uskutecznić to niszczycielskie dzieło, — wszystko to tłumiło wybuch oburzenia, zmuszało do milczenia, do załatwienia sprawy bez rozgłosu i skandalu. Dzisiaj ponosimy konsekwencje tej taktyki, dzisiaj na Polskiej Sprawiedliwości zemściła się strusia polityka.

Zwrócono się jednak do naczelnika urzędu śledczego Nowodworskiego i zażądano wyjaś-

nień... Nie zaprzeczył. W obecności kilkunastu osób złożył zimne zeznanie. Nie zadawali pytań, nie podnosili oczu, wstydzili się własnego cienia. Wysłuchali i rozeszli się. Została szczegółowa notatka, zawierająca, co następuje:

„3 stycznia 1916 roku. Nowodworski: Bandyci zostali pobici z moją wiedzą i moim pozwoleniem. Szulc odpowiadał hardo na wszystkie pytania, coraz hardziej, żądając przedstawienia dowodów winy. Sytuacja była przykra, bo dowodów nie było. To samo było z innymi. Wobec takiego stanu nie było innego ratunku, trzeba było uciec się do bicia. Parokrotne na płask uderzenia w twarz. Zaczął plątać się. Później opamiętał się i znowu hardy. Jeszcze w twarz, ile razy nie wiem, przypuszczam, że kilkanaście. Uwięziony Kłos powiedział, że nie zna Szulca. Konieczne było uderzenie. Kłos rzucił się na jednego z ajentów. Wobec tego powstało szamotanie, — rzeczywiście, może dostał zadużo. Prawda, że krew trysnęła z nosa, że bryznęła na ścianę, że później omywano ściany.

Z trzecim aresztowanym poszło łatwo. Dostał dwa czy trzy razy w twarz, — był to naturalny odruch wobec młodego chłopca, który hardo stawiał się. Stan zdrowia był taki: Szulc i Kłos byli przypuchnięci na twarzy, felczer stosował wodę gulardową. Na drugi dzień byli obandażowani. Byli bici z 26 na 27 grudnia 1916 roku".

Tyle naczelnik urzędu śledczego Nowodworski. Zbitych ludzi nikt w tej sprawie nie badał, nie widział, — trudno więc sprawdzić, czego nie dopowiedział najwięcej zainteresowany w osłabieniu wrażenia człowiek, a ściany, zalane krwią Kłosa, milczą...

Teraz pojmujemy obojętność Ministra Nowodworskiego, który nie chce i nie może tępić podobnych nadużyć. On boi się wspomnień, on unika ich. Dzisiejsze katowania zmuszają Ministra do spoglądania w przeszłość, — wbrew własnej woli musi to czynić, — lecz reagować, to znaczy siebie osądzić, potępić.

Któż to uczyni? Niewątpliwie znajdą się tacy, którzy zaopiekują się Ministrem, zapewnią mu obronę wobec swoich. Mamy pokaźną ilość zwolenników sznura i nahajki... otrzyma od nich wieniec laurowy.

A my? My powiemy tylko, że pozostawanie Nowodworskiego na stanowisku Ministra hańbi polskie sądownictwo, że gabinetowi koledzy tego zwolennika wybijania zeznań winni jaknajdalej odsunąć się od niego, jeżeli nie chcą, by zarzut solidarności i na nich spadł.

Prawnik.

Dokoła sprawy rosyjskiej.

Mowa Trockiego.

„Prawda" petrogradzka z 11-go grudnia podaje mowę Trockiego, wypowiedzianą na konferencji gubernjalnych wydziałów rolnych.

„W porównaniu z rokiem ubiegłym jesteśmy ubożsi. Połowę komunistów należało wysłać na front. Obecnie zmniejsza się skład armji prawie do połowy. Ale rzeczą najważniejszą nie jest liczba bagnetów, a bez komunistów nie możemy się obejść w armji. Dążymy do pokoju choćby za cenę wielkich ustępstw. Przykładem tego są koncesje z naszej strony. Sami jedni i tak nie jesteśmy w stanie wyzyskać wszystkich bogactw naszego kraju i obronić się przed zagrażającym nam rabunkiem Japonji. Niech Japonja zwróci uwagę na to, że Amerykanie wysyłają na Kamczatkę tylko maszyny, lecz nie wojska. Gdy w latach najbliższych rozwinie się rewolucja bolszewicka w Europie i w Ameryce (bolszewicy, jak lombard, prolongują terminy wybuchu rewolucji. Red.), kiedy kapitalizm upadnie, wpadnie nam w ręce spadek wartościowy w postaci technicznych środków pomocniczych.

Położenie na Kaukazie budzi niepokój. Ale porozumienie z Anglją i inne fakty zapowiadają wynik pokojowy.

Część amji pzekształciliśmy w armję roboczą; w ten sposób zbliżymy front do tyłów i zmniejszymy istniejący między nimi konflikt.

Nie jest możliwe odbudowanie odrazu życia gospodarczego. Dla wykonania planu państwa scentralizowanego potrzeba wielu lat".

Sprawa wznowienia stosunków z Rosją.

Umowa angielsko - rosyjska w sprawie wznowienia stosunków handlowych z Rosją, która już dawno miała być ukończona, napotyka na trudności z obu stron, przyczem każda ze stron zwala winę za przeciąganie układów na drugą. Umowa jednak dojdzie wkrótce do skutku.

Co się tyczy Francji, to stanowisko jej nie uległo zmianie; warunkiem podjęcia handlu z Rosją jest spłacenie długów czarskich i koncesje w dostarczaniu złota. Rokowania z Rosją może się rozpoczną, ale będą bardzo uciążliwe.

Ameryka wyzyskuje przeciąganie się układów z Rosją na swą korzyść. Wielcy finansiści amerykańscy wywierają silny nacisk na rząd i Wilson skłania się podobno już ku myśli wznowienia handlowych stosunków z Rosją. W każdym razie przyszły prezydent Harding ma być zwolennikiem wznowienia stosunków z Rosją.

Grupa szwajcarskich fabrykantów zegarów otworzyła filję w Rydze w celu wznowienia handlu z Rosją.

Wells o Rosji.

Pisarz angielski Wells, który przez kilka tygodni przebywał w Rosji, ogłasza po powrocie cały szereg artykułów w piśmie francuskiem „Le progrés civique". Jeden z tych artykułów streściliśmy swego czasu. Zawierają one nietyle objektywny wyraz stosunków Rosji dzisiejszej, ile błyskotliwe uwagi świetnego pisarza oraz rozsiane tu i owdzie ziarenka prawdy.

Wells maluje rozpaczliwy stan Rosji sowieckiej, ale winę zwala nie na bolszewików, lecz na wojnę i jej skutki. Wells twierdzi, że gdyby na miejscu bolszewików był kto inny, to niewieleby się zmieniło na lepsze.

Twierdzi on, że bolszewicy, przedstawiając mniej niż 5% ludności wierzą jednak w swą misję, co wzbudza w nim, Wellsie, szacunek, mimo to, iż sam nie podziela tej wiary.

Pomimo swe liczne błędy, bolszewicy, zdaniem Wellsa, są tym jedynym kośćcem, około którego może powstać nowa Rosja.

O masach ludu rosyjskiego Wells wyraża się z najwyższą pogardą. Są to włościanie-analfabeci, materjaliści grubi, obojętni dla polityki. Włościanie ci są zabobonni, spotyka się ich klęczących we wszystkich kątach i całujących ikony. Zwłaszcza w Moskwie najbardziej rozpowszechnione jest to całowanie ikon. Masy są zabobonne, ale nie religijne. Nie mają one żadnych dążeń społecznych, prócz chęci zaspokajania swych apetytów doraźnych. System bolszewicki odpowiada ich usposobieniu.

Pop rosyjski jest całkiem odmienny od duchownego Zachodu. Pop jest najczęściej typem wykończonym chłopa brudnego i ciemnego. Nie ma on wpływu na owieczki swe.

Niema żadnej siły twórczej w chłopie rosyjskim, ani w religji prawosławnej.

Co się tyczy reszty ludności, niema w Rosji ani poza Rosją nic prócz mieszaniny Rosjan wszelkich stopni kultury, lecz bez wspólnego programu i bez wspólnych idei politycznych. Nie są zdolni do niczego, prócz wytwarzania awanturników. Nie zasługują na nic lepszego, aniżeli na cara. Nie mogą nawet zgodzić się — kogoby chcieli mieć carem.

Wśród przywódców bolszewickich Wells stwierdził fanatyków, dla których niszczenie kapitalizmu jest wszystkiem, i „kretynów, gotowych zabronić nauczania chemji w szkołach, jeżeli nie otrzymają gwarancji, że chemja jest nauką „proletarjacką".

Innych zaś nazywa Wells, „umysłami twórczymi" i do takich zalicza Lenina, Trockiego, Łunaczarskiego, Rykowa, Krasina i żonę Lenina.

Cziczerin ujmuje się za królem Konstantynem.

Z powodu groźby Ententy pod adresem Grecji w razie powrotu Konstantyna na tron grecki, Cziczerin wystosował notę... protestującą do Ententy.

Nota twierdzi, że aczkolwiek Rosja sowiecka potępia tradycje carskie i te czasy, kiedy Rosja carska była jednym z 3-ch mocarstw — protektorów Grecji, to jednak protestuje w najenergiczniejszy sposób przeciwko interwencji Ententy w sprawy wewnętrzne Grecji.

Cziczerin domaga się prawa samostanowienia dla narodu greckiego i wyraża nadzieję, że niedaleki już dzień, kiedy „masy robotnicze" Grecji same rozstrzygną o swym losie.

Wścibstwo Cziczerina w obronie króla Konstantyna jest, oczywiście, sztuczką agitacyjną, mającą na celu wyzyskanie sporu Grecji z Ententą.

List z Ameryki.

Od robotników polskich w Ameryce otrzymujemy list następujący:

Do Polskiej Partji Socjalistycznej w Polsce.

Szanowni Obywatele!

My, robotnicy polscy, złączeni w Związek zawodowy tkacki w Ameryce pod nazwą „United Textile workers of America local 720 w Ludlow Mass", popierający stronnictwa lewicowe w Polsce, oddaleni tysiącami mil i głębokiem morzem od was, nie możemy brać czynnego udziału w życiu politycznem na korzyść chłopa, postanowiliśmy więc poprzeć P. P. S. finansowo.

Ale nie mamy gotówki, gdyż oddaliśmy wszystko na Polską Pożyczkę Państwową przeto przesyłamy obligacje Polskiej Pożyczki Państwowej na sumę dwustu dolarów, już z gotowym procentem, jako dar dla P. P. S. na fundusz agitacyjny P. P. S., przytem zasyłamy wam nasze szczere słowa zachęty do dalszej pracy nad wyzwoleniem chłopa z pod jarzma pańszczyźnianego i Rzymskiego. Życzymy Polskiej Partji Socjalistycznej i wszystkim jej pracownikom dalszej wytrwałości w pracy dla dobra Ludu.

Niech żyje wolna Rzeczpospolita Polska!
Niech żyje Naczelnik Józef Piłsudski!
Niech żyje Polska Partja Socjalistyczna w Polsce!

Z głębokim szacunkiem Zarząd Unijny

Józef Włodarczyk, Piotr Labuda, Jan Wdowiak, Piotr Wadach, Jan Fierlit.

Chlaśnięcia.

Bawmy się!...

...Choć nędza w kraju, wyzysk, marka na łeb spada,
(Wkrótce za nią centime'a nikt nie będzie dawał),
Nie tracimy „rezonu", bo się zapowiada,
Ach, nie na żarty „sezon", istny „monstre" karnawał"!...

Już dziś zapowiedziane są aż dwie reduty:
W Wielkim i w Filharmonji!... Corso!... Pochód masek!...
(Na które już się pono w sklepach ciągnie pasek...)
A mniejsza, czy „domina" będą miały buty!...

...A możeby uliczny pochód „sankiulotów"
Urządzić z pochodniami?... „Bezportkowców" tylu!...
Ach, byłoby w tem dużo współczesnego stylu!...
Ciągnąłby on się, bracie, chyba za Mokotów!...

Co za imponujący objaw beztroski i „mocy"!...
Co za „finta" Entencie, Bolszewji, Joffemu!...
Wszak nafta borysławska zaradzi wszystkiemu!...
Więc popuszczajmy pasa i bądźmy „szerocy"!...

Śląsk Górny jakby do nas już, bracie, należał!...
Już niema niepokoju żadnego o Wilno!...
Więc karnawał jest sprawą, ach, najbardziej pilną!...
Byłby „złym patrjotą", ktoby jej „odbieżał"!...

...Życia „modern-polskiego" sens jest teraz główny:
Byśmy, ach, przy muzyczki lekkiej „pili-pili",
Wszyscy, jak tu jesteśmy w Polsce, się zmienili
W podrygujące „wdzięcznie", powiewne Szmolcówny!...

Wacław Wolski.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne!

Feljeton literacki.

Podobnie jak życie nasze „wyszło z normy" i pędzi gwałtownie, niby samochód bez kierownika, tak samo i literatura nie rozwija się normalnie, spokojnie, lecz biegnie poprzez góry, wądoły i puszcze. Od sierpnia 1914 roku życie przerwało tamy i żywioł hula w nas, poprzez nas i nad nami. Stąd tyle dziwactw i histerji w świątyni naszego Apollina.

Co znaczą np. takie „Krokwie?". P. R. Zrębowicz wydał 550 egz. tego czasopisma, którego numer kosztuje 450 marek! Dla kogo? Może nas treść pouczy? Najciekawsza i najpoważniejsza praca to studjum redaktora p. t. „Z zagadnień plastyki nowoczesnej". Kogo zajmują fundamentalne zagadnienia nowoczesnej sztuki, ten rozprawę przeczyta z zainteresowaniem. Lecz śmiało mogę z góry powiedzieć, że nikt z tych, kogo takie zagadnienie interesuje, nie będzie sobie mógł „Krokwi" sprawić. Również dla miłośników literatury mogą mieć znaczenie ciekawe fragmenty poetyckie St. Wocmeli, albo urywki z listów St. Brzozowskiego. Studja zaś Chestertona i M. Szwaba o Meredithie w Polsce, gdzie Meredith sam wcale jest nieznany, o Flaubercie i Dostojewskim są zaprawdę kawiorem, którym chce się zastąpić naprożno chleb codzienny. Powiadam naprożno, albowiem najpierw wypadałoby przyswoić polskiej literaturze tego pisarza, ażeby potem z jakim takim skutkiem mówić o nim subtelnemi skrótami Szwaba czy Chestertona. O ile wiem ani jedna powieść Meredltha nie została przełożona na polski język. Pismo jest ozdobione kilkudziesięciu dobremi reprodukcjami. Większość z nich służy dla ilustracji studjum p. Zrębowicza, lecz co tu robi ten „List" (śliczny zresztą) Fragonarda? Po co? Dla kogo? Czyżby dla połechtania naskórka paskarzy, którzy się na „Krokwie" złapią? Z oryginalnych utworów polskich zamieszczają „Krokwie" tylko R. Jaworskiego zawiły, rojący się od łamigłówek, sztuczny feljeton satyryczno - filozoficzny. Musimy pogodzić się z zawiłością Norwida, który sam nad nią cierpiał, ale jednakże ideałem artystycznym pozostanie dla nas zawsze uwaga Mickiewicza z r. 1852: „Dobry styl, czyli poprostu dobra właściwa mowa jest ta, która najbardziej zbliża się do mowy, do rozmowy, a nawet wszystkie zwroty pisma, szczególniej kiedy się rozprawia o rzeczach poważnych, wyższych, powinny prostotą i szczerotą wchodzić w tok rozmowy prostodusznej, prostoserdecznej".

Pierwszy zeszyt „Krokwi" jest kosztownem, interesującem dziwactwem — przeznaczonem dla bogaczy, których oprócz „Listu" z pewnością nic innego nie zajmie.

Do rzędu dziwactw niepotrzebnych zaliczyć również należy aforyzmy „Ironja i Życie" Ardengo Soffici'ego (Wyd. „Ignis"). W jakim celu to „dzieło" pisane tak, „jak inni gwiżdżą dla spędzenia czasu" i posiadające na dalszą metę akurat wartość hałaśliwego gwizdania przyswojono naszej literaturze? Platon, Hegel, Kant są dla tego filozofa całkiem poprostu — głupcami. Kto się zajmuje religią jest dla tego filozofa poprostu — kretynem. Stanowczo Nietsche był wobec idealizmu delikatniejszym... i ostrożniejszym, no i przytem myślał nie tak już gwiżdżąco. Wątpię, czy pierwsza książka po przerwie sześcioletniej, przełożoną z włoskiego, winien być Soffici, inteligentny, o satyrycznem zacięciu dyletant, z wyzywającą arogancją stawiający kropki nad i tam, gdzie mistrz jego, Nietsche, uważałby to wprost za ordynarną gruboskórność. Wielce staliśmy się w Polsce podejrzliwi wobec gwizdających filozofów, a to z powodu wielu b. wielu, którzy zaczynali od gwizdania, a kończyli na różańcu.

Stanowczo ten racjonalistycznie kpinkujący sobie pseudo - nietscheanizm pokrzepił się. Wolimy już stanowczo racjonalistów czystej krwi, którzy pod koniec życia nie dostawali czkawki ze strachu. Jednego z nich zaprezentował nam znowu niewyczerpany pracownik Boy*). I szeroka publiczność zaczyna widocznie smakować w typach czystej krwi, skoro „Kubuś" ukazuje się już w wydaniu drugiem. O niezwykłych dziejach tej książki, która ukazała się w druku dopiero po śmierci redaktora sławnej Encyklopedji, opowiada tłómacz w świetnej, gruntownej, co nie znaczy ciężkiej przedmowie. Tam również podaje on w skrócie charakterystykę rodzaju tej powieści. Mnie pozostaje tylko zachęcić do przeczytania tego utworu o nader kunsztownej budowie djalogu, przerywanego całym szeregiem doskonałych nowel. Niektóre z nich, jak np. „Historja zemsty kobiecej", stanowią arcydzieła psychologicznej analizy i plastyki. Po całej powieści porozrzucane są te klejnoty hojną ręką artysty, jak gdyby na marginesie. Twórcza wyobraźnia poety i obserwatora ma, zda się, nieprzebrane mnóstwo tych „opowiadań", któremi mógłby zapełnić dziesięć takich tomów, a wszystkie one razem tworzą doskonały obraz obyczajowy Francji przedrewolucyjnej. Wyczuwa się, iż Diderot walczy tu i zadaje ciosy śmiertelne, że szydzi i naigrawa się z tego cmentarza, jakim była już Francja „ancien regime'u" w imię nowych wartości życia. Przedstawicielem tych wartości jest właśnie Kubuś, służący, z którego bije siła, poryw, zawadjactwo, entuzjazm i potęga czasów rewolucyjnych i napoleońskich. Diderot ukazał w nim genjusz ludu francuskiego już, już zmierzającego do zwalenia Bastylji i ustanowienia „praw człowieka", które wśród szumu orłów napoleońskich rozniesie na całą Europę. Genjalność Diderota w tej powieści polega na instynktownem odczuciu takich „Kubusiów" i zrobieniu ze służącego w okresie literatury „oświeconej", salonowej — „bohatera". W tym rozkładającym się świecie szulerów, rozpustnych mnichów, szlacheckich rajfurów, arystokratycznych dekadentów, tchórzliwych „panów", jaki w owych opowiadaniach ukazuje autor czytelnikowi — jedyną postacią pozytywną, śmiałą, energiczną, wewnętrznie czystą i całkowitą jest właśnie „sługa" Kubuś.

Powieść ta ma wartość nietylko estetyczną, lecz jest pozatem również autentycznym dokumentem czasów.

(Dok. nast.).

Zygmunt Kisielewski.

*) Diderot „Kubuś Fatalista i Jego Pan". Przełożył i wstępem zaopatrzył Boy. Wydanie drugie, przejrzane prze tłomacza. Warszawa, 1920. Instytut Wydawniczy „Bibljoteka Polska".

Z bliska i z daleka.

Z powodu strajku górników angielskich.

Nie piszemy na tem miejscu kronik ekonomicznych i nie interesuje nas w tej chwili, co zyskali górnicy angielscy: zyskali dwa szylingi na dzień w związku z większą wydajnością pracy. Zgodzili się wrócić do pracy, ale wielką stosunkowo większością głosów (346.000 przeciwko 338.000). Rzecz prosta, że strajku mogłoby nie być wcale, gdyby rząd angielski — a dotyczy to każdego innego rządu na kontynencie — chwycił się wcześniej kwestji łagodzenia i pośrednictwa z taką samą powagą, z jaką to uczynił, kiedy strajk był już spełnionym faktem.

Ale, jak powiedziałem, nie interesuje nas ten strajk, jako taki. To interesuje innego sprawozdawcę. Chcemy zwrócić tylko uwagę na ciekawe zjawisko: górnicy, godząc się na warunki, przez rząd proponowane, zastrzegli, że podwyżka płacy nie może w żadnym wypadku wpłynąć na wzrost ceny węgla w sprzedaży detalicznej w kraju. Jest to zjawisko zgoła nowe: robotnik, który produkuje, dba jednocześnie o interes spożywcy. Świadczyć to się zdaje o dużem przygotowaniu politycznem i społecznem górnika angielskiego.

Albowiem, cóż się dzieje zazwyczaj. Robotnicy ogłaszają bezrobocie. Pracobiorcy kłócą się, grożą, wreszcie przystępują do targów i — ustępują. Trwa to dzień, tydzień, miesiąc. Nareszcie robotnicy zdobyli lepsze warunki. Każdy rozumie, że różnicę w wysokości płacy zapłaci — spożywca! Opór fabrykantów jest tylko komedją albo jest wywołany potrzebą porozumienia się przedsiębiorców. Zapłaci zawsze spożywca ty, ja, no i górnik także, bo jest spożywcą. Górnicy tedy angielscy, uważając, że walczą z kapitałem, z nieodpartymi zyskami kapitalistów, z polipem kładącym swoje macki na wszystkie żywe źródła energji i produkcji krajowej, z olbrzymią organizacją pomp zasocjowanych, dobywających żywą krew z człowieka i zamieniających je na akcje i na kupony od akcji, z bezimiennym lewiatanem towarzystw akcyjnych, niedocznie dla ogółu zaśrodkowujących miljony i miljony „nadwartości" w jednych rękach — powiedzieli sobie: dosyć tej krwawej komedji! Dosyć tej arlekinady, która pozwala kapitaliście wychodzić zawsze obronną ręką z każdego z nami pojedynku! On udaje, że „ojczyznę ratuje". Prasa, która mu służy, tysiące dziennikarzy z jego rozkazu drze szaty, woła gore! Sprowadzą na nasze głowy przekleństwa całego narodu, a cóż on, kapitał, dokłada do strajku? On zawsze na strajku zarobi i materjalnie i moralnie. Otrzyma order „patrjotycznej zasługi", i zagarnia zyski bez końca i w żadnym stosunku do podwyżek naszych. On i niewinność zachowa i kapitalik zaokrągli. Dosyć! I zaciśnięte pięści wyciągnęły się w kierunku fortec, zwanych zarządami kopalń. Nasamprzód, mówi górnik, kopalnie muszą być uspołecznione. Mówicie, że to nie da się przeprowadzić z dnia na dzień? Że to długa sprawa? Dobrze, na dziś żądamy podwyżki. Będziemy więcej produkowali. Ale wam od zysku wara. My nie dlatego strajk organizujemy, abyście wy jeszcze na nim zarabiać mieli! My chcemy, abyście do strajku dołożyli. Chcemy, aby ustało gromadzenie kapitałów bez końca. Likwidujcie! Naród będzie właścicielem kopalń. A wy będziecie pracowali, jak my wszyscy.

Zwracam uwagę na ten nowy moment psychologji i logiki strajkowej. Dziś górnicy, jutro kolejarze. Taki jest bieg spraw ludzkich. Mówi się wiele, pisze się długie rozprawy na temat reakcji światowej. Nasi „najlepsi i jedyni Polacy" — oddają się dzikiemu szałowi radości z powodu wiatru reakcji, który wieje w całej Europie. Uważają, że to na długie zanosi się lata, może na stałe? Wydaje nam się, że wszystkie te próby, zakusy, te zamachy na krótką obliczone są metę. Nie tylko ojciec jezuita czuwa i podróżuje, ale czuwa i robotnik. Ten zorganizowany, czasy rozumiejący, coraz wyrobniejszy, coraz bardziej zdecydowany, międzynarodowo i klasowo zorganizowany robotnik. Minie psychoza powojenna, minie zmęczenie. Dziś, gdyby żył cezar rzymski Konstantyn zobaczyłby na niebie młot i kielnię i Głos co nad wodami płynie, jak poucza Pismo Święte, wołałby do niego: Pod tym znakiem zwyciężysz!

Henryk Bezmaski.

Przymusowe bezrobocie w Łodzi.

Trzydzieści tysięcy robotników bez pracy. — Konferencja prezydenta tow. Rżewskiego i delegacji łódzkich Związków Zawodowych z Ministrem Handlu Przanowskim i Prezydentem Ministrów Witosem w sprawie rychłej dostawy węgla i aprowizacji.

Skandaliczna gospodarka kolejowa wydaje swoje owoce. Dostawa węgla dla jedynego środowiska przemysłowego w Polsce od dwóch tygodni ustała zupełnie. Co znaczą wszelkie frazesy „o wytężonej pracy" i t. p., kiedy robotnicy z racji nieudolnej gospodarki wyrzucani są na bruk. Z tej przyczyny odbyły się burzliwe zebrania robotników, którzy upoważnili swoich przedstawicieli do energicznej interwencji u przedstawicieli władz.

Z ramienia klasowych związków zawodowych zostali wydelegowani tow. Muszynowski z fabryki Eiserta i tow. Wiktorowski z fabryki Szajblera.

Z polskich Związków Zawodowych — ob. ob.: Wartalski, Miler, Helwig, Herman, Wiśniewski, Kozłowicz, Kazimierczak i Mioduski. Delegację prowadził prezydent miasta tow. Rżewski i poseł Waszkiewicz z N. P. R.

Na konferencji u ministra handlu i przemysłu, p. Przanowskiego, tow. Rżewski wskazał na niesumienną agitację, która winę za brak węgla w Łodzi zwala na magistrat. Tymczasem węgiel dla fabryk łódzkich przesyła P. U. W. za pośrednictwem departamentu przemysłowego przy województwie. Magistrat otrzymuje węgiel tylko na potrzeby mieszkańców i to w śmiesznie małej ilości: zamiast niezbędnych 30 tys. ton węgla Puzap wyznaczył zaledwie 7.500 ton, z których w listopadzie otrzymano 5,000 ton, w tem 30% pospółki.

A kiedy robotnicy fabryki Geyera zwrócili się do P. U. W. o regularny przydział węglowy, to P. U. W. za Nr. 45147 odpowiedział, że robotnicy o przydział węglowy winni się zwracać do magistratu; tow. Rżewski nazywa podobne postępowanie prowokacją.

Przemawiał tow. Muszynowski, który podkreślił fakt palikowania węglem nawet w tych ciężkich czasach braku węgla (zaznaczający fabrykę Eiferta).

Przemawiali również ob. ob.: Kazimierczak, Miodecki i Kaczmarek.

Minister odpowiedział, że po uspokojeniu ruchów kolejowych nastąpi najwyżej w ciągu dziesięciu dni polepszenie zadyhalnej sytuacji w Łodzi.

O godz. 7 wiecz. odbyła się konferencja u prezydenta ministrów Witosa, podczas której rozgoryczeni delegaci podkreślili ostro krzywdzenie Łodzi.

Prezydent ministrów w odpowiedzi podkreślił, że w czasach dzisiejszych nie łatwiejszego jak zrzekanie się odpowiedzialności. Gdyby w podobny sposób i on postąpił, to miałby żywot niekrasobliwy, ale są konieczności państwowe, które każdy uczciwy człowiek załatwić musi. Prezydent Witos przyrzekł uczynić maximum tego, co moc ludzka w tych warunkach zrobić może.

Bieda cukrowników.

Zrzeszeni w „Związku Cukrowników Polskich" cukrownicy b. Kongresówki zasypują rząd prośbami o subwencje i ułatwienia wszelkiego rodzaju, celem podtrzymywania „warsztatów pracy".

Jak się zaś na tych warsztatach pracuje, dowiedzieć się można ze sprawozdania największego przedsiębiorstwa cukrowniczego w b. Królestwie, mianowicie „Warszawskiego Towarzystwa fabryk cukru", obejmującego dziewięć cukrowni. Dywidenda wynosi 50 marek od akcji, a ponieważ każda akcja odpowiada 125 rubli, czyli 270 markom, dochód więc równa się około 19 proc. Jest więc czem łzę otrzeć.

Zapowiada przytem zarząd, że rok 1920/1 będzie jeszcze lepszy, gdyż produkcja cukru wynosić będzie 200 miljonów marek.

Nie czytaliśmy jednak w sprawozdaniu, ile Towarzystwo wydaje na ochronki, szkoły fabryczne, ile na szpitale, ile na schronisko dla niezdolnych do pracy i starych robotników, wogóle jaki ma budżet na cele opieki społecznej nad robotnikami.

Rzuca to jaskrawe światło na magnatów przedsiębiorstw cukrowniczych, że żaden z nich nie zdobył się na ufundowanie tak potrzebnej instytucji, jak szpital lub schronisko dla pracowników, których warunki bytu są bardzo trudne. Kto dotykał się cukrownictwa, wie, że robotnik pracowni musi przy temperaturze niezmiernie wysokiej, koniecznej dla wyrobu mączki i rafinowania cukru, że ponad żarem, zmuszającym robotnika do pracowania na pół nago, wdychać musi szkodliwe gazy, z fabrykacją złączone i dlatego przeciętna długość życia pracownika cukrowni nie przekracza 50 lat, a już po kilkunastoletniej pracy fabrycznej jest on zrujnowany na zdrowiu.

Tem większy przeto na przedsiębiorcach leży obowiązek dbania o pracowników, narażonych na szybką stosunkowo utratę zdrowia, na korzyść nielicznych przedstawicieli kapitału.

I. Szybiłło.

Komunikat

Do wszystkich oddziałów Związku Zaw. Rob. Rol. Rz. Pol.

Niniejszym komunikujemy Wam co następuje:

Zważywszy, że:

a) Związek Ziemian zerwał umowę zbiorową i dotychczas nie zgodził się na załatwienie sprawy „Warunków godzenia robotników rolnych na rok 1921/22".

b) Ministerjum Pracy i Op. Społ. ograniczyło się do potępienia Związku Ziemian, nie wywierając odpowiedniej presji, ażeby zmusić Ziemian do podporządkowania się prawu.

c) Rada Ministrów absolutnie nic nie zrobiła, ażeby zmusić czynniki wszechwładne do podporządkowania się prawu.

d) Zdanie opinji publicznej nic nie pomogło.

Zarząd Główny stwierdza z całą stanowczością, że faktycznie robotnik rolny został oddany na pastwę ziemian, których ogromnej siły obawia się rząd, pozostawiając w ten sposób wolną rękę i robotnikom rolnym.

Dlatego też Zarząd Główny komunikuje Oddziałom, ażeby na Zjazdach, jakie się odbędą dnia 28 grudnia b. r. zostało zakomunikowane wszystkim członkom Związku, że przyjmowanie kontraktów, wydawanych czy to przez dziedzica, czy też za pośrednictwem wójta, komornika i t. p. jest stanowczo i bezwzględnie wzbronione, a to pod groźbą wyrzucenia ze Związku.

Zarząd Główny poczyni jeszcze próby, ażeby projekt warunków godzenia (patrz Nr. 14 „Niedoli") został przez Ziemian przyjęty. Jeżeli jednak do dnia 5 stycznia 1921 r. próby te nie doprowadzą do podpisania umowy w tej sprawie, wówczas Zarząd Główny będzie musiał domagać się pozostawienia na miejscach absolutnie wszystkich pracowników rolnych.

Od żądania tego Związek odstąpić nie będzie mógł w żadnym wypadku.

Dlatego też wzywamy wszystkich towarzyszy, aby bez względu na wyniki akcji, jaką Zarząd Główny w dalszym ciągu prowadzi przygotowywali się do walki, jaka może wybuchnąć.

Komunikując powyższe, zawiadamiamy Was, że Zarząd Główny zwrócił się do Rady Ministrów z żądaniem, ażeby rząd, który zachowuje się zupełnie biernie, gdy ziemianie publicznie nie chcą podporządkować się prawu, wykazał też bierność, gdy robotnicy przystąpią do samoobrony przed masowem usuwaniem z pracy.

Przewodniczący J. Kwapiński.
Sekretarz M. Nowicki.

Obskurny biurokratyzm.

Na wiosnę b. r. w całym szeregu powiatów zaczęto ściągać z robotników rolnych podatki komunalne od zwierząt domowych oraz pensji.

Wobec tego Zarząd Główny Zw. Zaw. Rob. Rolnych Rz. P. zwrócił się dnia 18 marca r. b. do Min. Spraw Wewn. z zapytaniem, czy tego rodzaju „podatki" są usankcjonowane przez prawo. Przez pewien czas podatki te jeszcze ściągano — później zaś zaniechano. Związek tymczasem odpowiedzi nie otrzymywał.

Dopiero dnia 6 grudnia, a więc po upływie 8 i pół miesięcy, Min. Spraw Wewn. odpowiedziało następującym listem:

Ministerjum
Spraw Wewnętrznych
Nr. S. F. 9. 9.

Warszawa, dnia 6 grudnia 1920 r.

Do Zarządu Głównego
Związku Zawodowego Robotników Rolnych
w Warszawie.

W odpowiedzi na pismo z dnia 18-III r. b. Nr. 1851 podaje się niniejszem do wiadomości, co następuje:

Statut o podatku komunalnym od zwierząt domowych w powiecie Rypińskim został zatwierdzony reskryptem Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 21 stycznia 1920 r. Nr. S. F. 9/1, jako uchwalony legalnie na podstawie art. 8 Dekretu w przedmiocie skarbowości powiatowych związków komunalnych z dn. 7/II 1919 r. (Dz. Praw Nr. 14/1919, poz. 151) i zgodnie z okólnikiem Ministerjum Spraw Wewnętrznych z dn. 29/VII — 1919 r. Nr. S. P. 1255/1 (Dz. Urzęd. Ministerjum Spraw Wewnętrznych. Nr. 44/1919, poz. 619).

Co się tyczy podatku od pensji robotników rolnych figuruje on w preliminarzu budżetowym powiatowego związku komunalnego w wysokości nie 15 proc., lecz 3 proc. od pensji, odnośny statut jednak nie został przedłożony Ministerjum. W każdym razie podatek powyższy nie mógłby być zatwierdzony ze względu na brak podstaw prawnych i na kolizję z państwowym podatkiem dochodowym.

Za Ministra
(na oryginale podpisany)
Józef Bek.

A więc Ministerjum Spraw Wewnętrznych dopuściło do nieprawnego ściągania podatków z najbiedniejszej warstwy ludności polskiej, i następnie ograniczyło się do stwierdzenia bezprawia.

Trochę to zamało. M. Nowicki.

Książki nadesłane.

Adolf Nowaczyński. Pogrom. Ramoty i gawędy (1915 — 1919). Warszawa. 1921. Skład główny: „Bibljoteka Dzieł Wyborowych".

J. Styczeń. Otwarte oczy. Wydawnictwo „Gospody Posłów". Skład główny E. Wende i Sp.

Ze Zw. Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

W dnia 12 grudnia r. b. odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków oddziału warszawskiego Z. P. N. S. P. Przewodniczył obradom A. Antoszczak, sekretarzowała Sanderówna. Omawiano cały szereg spraw natury ekonomicznej i organizacyjnej. Stwierdzono z goryczą, że Rząd wogóle mało dbający o oświatę, w szczególności zapomina o tych, którzy swą pracą i poświęceniem oświatę ową szerzą. Dość powiedzieć, że w dzisiejszych czasach, w chwili szalejącej się orgji paskarstwa i wyzysku kapitalistycznego, są nauczyciele, pobierający około 3.000 mk. miesięcznie, a emerytom, którzy wiek swój zostawili na pracy, wyznacza się emeryturę w wysokości 120 mk. rocznie (sto dwadzieścia mk.). Takie skandaliczne warunki płacy, nie mówiąc o stosunkach już w szkołach absolutyzmie ministerjum stworzonych, przekonały wreszcie nauczycielstwo, że liczyć może tylko na samych siebie, ewentualnie na pomoc równie wyzyskiwanych mas robotniczych i inteligencko - proletarjackich. To też postanowiono przystosować obecną organizację Związku do współczesnych wymagań walki o byt i rozpocząć energiczną akcję dla wywalczenia sobie należytego stanowiska w społeczeństwie, wzorem robotników i innych klas pracujących. Przyjęto m. in. następujące uchwały, które przytaczam poniżej:

1) Walne zgromadzenie poleca zarządowi warszawskiemu opracowanie projektów reform, zmierzających do przekształcenia obecnego Związku na klasowy zawodowy Związek nauczycielski.

2) Walne zgromadzenie poleca zarządowi oddz. warsz. wejść w ścisły kontakt z robotniczymi Związkami zawodowymi.

3) Walne zgromadzenie poleca zarządowi oddz. warsz. łącznie z komisją spec. zorganizowanie przy związku Szkoły dokształcenia nauczycielskiego od Rad pedagogicznych.

4) Walne zgromadzenie poleca zarządowi oddz. warsz. zasięgnąć z władz rządowych i Sejmu w sprawie podniesienia wyboru kierowników.

5) Walne zgromadzenie wzywa zarząd główny do rozpoczęcia akcji w Sejmie o uchwalenie ustawy, któraby pod względem płacy i obowiązków zrównała nauczycieli szkół powszechnych z nauczycielami szkół średnich.

6) Walne zgromadzenie poleca zarządowi oddz. warsz. aby łącznie z delegatami tegoż zgromadzenia (Antoszczak, Godlewski, Marczak, Majchrzycki, Tatarzyn) domagał się od Rządu wypłaty pensji styczniowej przed Świętami Boż. Nar.

Uczestnik.

Kronika polityczna.

List prezydenta ministrów Witosa do tow. Daszyńskiego.

W odpowiedzi na zgłoszoną przez wice-prezydenta ministrów tow. Daszyńskiego prośbę o dymisję, wystosował p. prezydent ministrów do towarzysza Daszyńskiego następujące pismo:

Do Pana Ignacego Daszyńskiego
Wice-Prezydenta Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej
w miejscu.

Mam zaszczyt potwierdzić odbiór pisma Pana Wice-prezydenta z dnia 19 grudnia r. b., w którem P. Wice-prezydent żąda zwolnienia z piastowanego urzędu, a równocześnie proszę, aby Pan Wice-prezydent, w należytem zrozumieniu trudności chwili, zechciał pełnić nadal dotychczasowe funkcje aż do czasu, gdy stanie się możliwem po wszechstronnem i dokładnem rozważeniu położenia powziąć odpowiednie decyzje co do ogólnego stanowiska obecnego rządu.

Dotychczasowy udział Pana Wice-prezydenta w gabinecie zaznaczył się, dzięki wybitnym przymiotom Pańskim i wielkiej znajomości spraw publicznych, tak w zakresie polityki wewnętrznej, jak zewnętrznej, niezmiernie dodatnio i ułatwił niejednokrotnie Państwu i rządowi szczęśliwe przetrwanie przesileń, w jakich żyje i z natury rzeczy żyć musi jeszcze przez czas pewien nasza odrodzona Rzeczpospolita. Zdaję sobie sprawę z tego, że szkodliwe wystąpienia niektórych czynników nieodpowiedzialnych, a często i odpowiedzialnych, wobec których młody organizm naszego życia społecznego nie zawsze może jeszcze okazać dosyć odporności, zmierzają do uniemożliwienia owocnej pracy państwowej i że wskutek tego trzeba nieraz tracić czas i wysilać umysł na usuwanie przeszkód, które utrudniają stronnictwom politycznym pozytywną współpracę dla oparcia życia państwowego na silnych i zdrowych podstawach, równie dalekich od wstecznictwa, jak od zgubnych utopji bolszewickich. Zadania jednak, jakich podjął się Rząd, nie są jeszcze wykonane w całości. Walka orężna ucichła wprawdzie, ale na wschodzie i zachodzie są w biegu sprawy, decydujące o najżywotniejszych interesach Rzeczypospolitej. Położenie finansowe i aprowizacyjne, tak w tej chwili niezwykle ciężkie, poważne braki administracji, wymagają od wszystkich najwyższego wytężenia i skupienia sił dla wspólnego zwalczenia piętrzących się przeszkód i złagodzenia różnic społecznych i politycznych.

Odbudowa życia publicznego we wszystkich dziedzinach nie da się pomyśleć bez zgód-

nego spółdziałania, bez którego musielibyśmy popaść w zupełną niemoc zbiorowego czynu.

W przededniu najważniejszych dla Polski rozstrzygnięć utrzymanie jednolitości frontu jest prostym nakazem sumienia narodowego. Obowiązek ten ciąży w pierwszym rzędzie na członkach Rządu, którzy, obejmując urząd w chwili najgroźniejszej, przygotowani być musieli na trudy i ogrom zadań, jakie ich czekały.

Ustąpienie Pana Wice-prezydenta z Rządu w tym momencie i w tych warunkach przyniosłoby sprawie publicznej niepowetowaną szkodę.

Prezydent Ministrów (—) Witos.

***

Wczoraj, pod przewodnictwem prezydenta ministrów p. Witosa, odbyła się ankieta aprowizacyjna, podczas której prezydent Witos rzucił myśl, by znaleźć wyjście z dzisiejszego trudnego stanu aprowizacyjnego w ten sposób, aby zaprowadzić bezpośrednią wymianę produktów między wsią i miastem. Wymianę tę ze strony wsi przeprowadzałyby syndykaty rolnicze i centrale włościańskich stowarzyszeń rolniczo - handlowych, ze strony miast — Związek miast. Czynniki administracyjne mogłyby stać na uboczu. Opracowanie tego pomysłu poruczono prezydentowi m. Kalisza, p. Michalskiemu.

***

Prezydjum Rady ministrów komunikuje: Na posiedzeniu dnia 20 b. m. Rada ministrów załatwiła szereg spraw bieżących, poczem przystąpiła do obrad nad projektem ustawy o cywilnej służbie państwowej (pragmatyka służbowa). (P. A. T.).

***

Minister pracy, p. Pepłowski, zagroził swoją dymisją, o ile przemysł łódzki nie otrzyma w dostatecznej ilości węgla.

***

Wczoraj przybył do Warszawy delegat świeżo obranego prezydenta Stanów Zjednoczonych Hardinga, p. Mac Cormick.

Żądania robotników Instytucji Użyteczności Publicznej.

W dniu 19 b. m. odbyło się zebranie delegatów Robotników Miejskich, ze współudziałem przedstawicieli robotników zblokowanych Związków. Po przeprowadzonej dyskusji uchwalono zażądać od Magistratu bezzwłocznego wypłacenia 13 pensji, według stawek grudniowych.

Odpowiedź ostateczną i przychylną winien dać Magistrat do 21 b. m., w przeciwnym bowiem razie Związki nie odpowiadają za normalny bieg pracy w Magistracie. Uchwałę tę poparli robotnicy zblokowanych instytucji, a mianowicie: gazowni, elektrowni, telefonów, tramwajów i teatralni. Nie można pominąć milczeniem lekceważenia, z jakiem Magistrat traktuje sprawy. Żądania 13 pensji robotnicy zblokowanych instytucji zgłosili w dniu 3 grudnia. W Międzyczasie odbył się cały szereg konferencji z udziałem przedstawicieli Rządu, robotników i Zarządów instytucji. W trakcie pertraktacji Magistrat, wraz z innymi zgodził się wypłacić żądaną pensję. I w elektrowni, gazowni, telefonach, częściowo w tramwajach wypłacono już tę sumę.

Zupełnie inaczej Magistrat, ma się wrażenie, jakby tam komuś zależało na strajku, wydaje się, jak gdyby jakieś ciemne siły specjalne lubowały się tą walką, jak gdyby to „mierzenie sił" chciały jaknajszybciej mieć.

Z Rady Miejskiej.

Jeszcze o „Jarmarku". — Nagłe wnioski w sprawie 13-ej pensji dla pracowników miejskich i inne.

Jak wielkiem jest zainteresowanie ojców miasta sprawą aprowizacji, której miało być poświęcone wczorajsze posiedzenie R. M., dowodzi już sam fakt, że, gdy posiedzenie miało rozpocząć się o godz. 7 wieczór, to o wpół do ósmej na sali obrad, prócz przewodniczącego tow. R. Jaworowskiego, było 4 — wyraźnie czterech — radnych. A aprowizacja, której R. M. poświęca już trzecie specjalne posiedzenie, to wszak jedna z najbardziej palących spraw miejskich.

Przewodniczący udziela głosu całemu szeregowi radnych, zapisanych do głosu w sprawie aprowizacji, ale, okazuje się, że żadnego niema na sali. Wobec tego prezydjum stawia wniosek, by wszystkie wnioski aprowizacyjne przesłać do odnośnej komisji z tem, by na najbliższem środowem posiedzeniu można było przystąpić do głosowania.

W dalszym ciągu dyskusji nad sprawą udzielenia koncesji „Tow. Akc. Jarmark warszawski" przemawiali r. Truskier — przeciwko udzielaniu koncesji i r. Wilczyński za udzieleniem koncesji.

Dyskusja zapowiadała się na kilka posiedzeń, wobec czego r. tow. Dewucki wystąpił z formalnym wnioskiem zamknięcia dyskusji, co uchwalone zostało wbrew głosom prawicy i frakcji „Bundu", które to ugrupowania przez usta r. r. Gromki i Altera złożyły odnośne oświadczenia.

Stanowisko klubu rad. P. P. S. wyjaśnił r. tow. Tor, oświadczając, iż klub ten głosować będzie przeciwko koncesji, wychodząc ze stanowiska zasadniczego, iż organizacja wystaw i jarmarków powinna należeć do atrybutów miasta. W tym duchu r. tow. Tor złożył nagły wniosek.

Po przemówieniu ref. d-ra Zielińskiego, uchwalono sprawę „Jarmarku" głosować na następnem posiedzeniu.

W sprawie zapomogi drożyźnianej dla robotników i pracowników miejskich wpłynęły dwa wnioski. Magistrat żądał uchwalenia 40 mil. kredytu na wypł. robot. i pracown. miejskim po 3,000 mk., natomiast r. tow. Dobrowolski złożył następujący

WNIOSEK NAGŁY.

Zważywszy, że ze względu na szalejącą drożyznę robotnikom i pracownikom miejskim należy się, jak lat poprzednich, trzynasta pensja, że gazownia, elektrownia i zarząd telefonów pensję tę już wypłaciły, Rada stoł. m. Warszawy wzywa magistrat, by jeszcze przed świętami trzynastą pensję swoim pracownikom wypłacił.

Stanowiska Magistratu i złożonego przezeń wniosku bronił prezydent Drzewiecki, zwalając winę na Rząd, który jakoby uważa, że pracownicy miejscy lepiej są uposażeni od pracowników państwowych i który zasadniczo przeciwnym jest wypłacaniu 13-ej pensji, wychodząc z założenia, że pensja powinny być uregulowane zapomocą dodatku wyrównawczego w miarę wzrastania drożyzny.

Wywody prezydenta Drzewieckiego zbijali, żądając dla pracowników miejskich 13-ej pensji, tow. tow. Dobrowolski i Baliński.

Radny Gromko „radził" robotnikom nie żądać zbyt wiele, gdyż majstrowie - rzemieślnicy o wiele gorzej się mają, na dowód czego demonstrował... podartą marynarkę.

Polemizując z prezydentem miasta, r. tow. Praussowa złożyła następujący kompromisowy

WNIOSEK NAGŁY.

Rada M. poleca Magistratowi wypłacenie dodatku w wysokości jednomiesięcznej pensji wraz z dodatkami wszystkim pracownikom i robotnikom miejskim i na rachunek tej sumy poleca wypłacić przed świętami Bożego Narodzenia po 3,000 mk., resztę zaś w terminie nie dłuższym, niż 2-ch tygodni.

Na wniosek r. Zielińskiego zarządzono 10-minutową przerwę dla porozumienia się ugrupowań. Po przerwie r. Wilczyński w imieniu Koła Narodowego oświadczył się zasadniczo za wnioskiem r. tow. Prausowej, składając wniosek w nieco zmienionej redakcji.

13-a pensja dla robotników i pracowników miejskich została w ten sposób prawie jednomyślnie uchwalona. Prawica radziecka zademonstrowała w ten sposób swe opozycyjne stanowisko względem Rządu, popierającego interesy wsi kosztem ludności miasta.

W imieniu klubu radnych P. P. S. r. tow. Marszczar złożył następujący

WNIOSEK NAGŁY.

Rada miejska uchwala:

1) podwyższyć dodatek dobrowolny miejski dla nauczycieli szkół powszechnych do mk. 2,000 — 2,500 i 3,000 miesięcznie (zamiast 150, 250 i 350);

2) w razie procentowego podwyższenia pracownikom poborów, takież procentowe podwyższenie automatyczne dodatku dobrowolnego dla nauczycieli;

3) podwyższony dodatek dobrowolny liczy się od 1 grudnia 1920 r.

Wniosek odesłano do komisji finansowo - budżetowej.

Po za powyższym wnioskiem klub radnych P. P. S. złożył następujący

WNIOSEK NAGŁY.

Zważywszy, że ustawa, nazwana przez Sejm „o ochronie lokatorów", dotkliwie da się we znaki szerokim masom ludności i wprowadzi zamęt pomiędzy właścicielami domów a lokatorami, Rada miejska piętnuje stanowisko tych grup sejmowych, które, nie bacząc na interesy ludności miast, głosowały za tą ustawą.

Pabjanice.

(Korespondencja własna).

Dnia 8 grudnia r. b. odbył się tu wiec, zwołany przez Ch. D. w sali gimnazjalnej; wejście na salę było za opłatą. Powiadomiono ludność o wiecu afiszami i ogłoszeniami z ambon. Na wiec przybyło około 500 osób, większa połowa sali była pusta.

Przemawiali tu posłowie ks. Dachowski i Chasz; w swoich wywodach, między innemi, ks. Dachowski twierdził, że socjaliści nigdy nie bronili i nie będą bronić sprawy robotniczej, bo tow. Diamand burżuj, miljoner, a tow. Daszyński porozumiewał się z bolszewikami i chciał zaprzedać armję bolszewikom, dalej dowodził, że Senat jest potrzebny i bronił Senatu.

Robotnicy na te bezmyślne plotki i ohydne oszczerstwa, reagowali z miejsc, tak, że ksiądz nie mógłby wcale przemawiać, gdyby tow. Wojtaszek nie wezwał towarzyszy do spokojnego wysłuchania.

Następnie ks. Dachowskiemu i Chaszowi dali odprawę tow. Wojtaszek i Reszyński. I nic nie pomogli księża, którzy byli na wiecu, piekarze, kamienicznicy i wierne owieczki dewotki, większość uchwaliła następującą rezolucję:

Zebrani na wiecu Ch. D. d. 8 grudnia w Pabjanicach, po wysłuchaniu dyskusji w sprawie Senatu, wypowiadają się za Sejmem jednoizbowym.

Zebrani potępiają partje, które głosowały za Senatem i uchwalają energiczny protest przeciw Senatowi, jako izbie panów.

Proletarjat świadomy Pabjanic dał dowód, że na gruncie pabjanickim niema miejsca dla Ch. D., obrońców kleru i reakcji kapitalistycznej.

Rokowania pokojowe w Rydze.

Ryga, 20 grudnia.

(E. E.). Podsekretarz stanu Strasburger oświadczył korespondentowi East Expressu co następuje: Dowiaduję się, że p. Joffe w wywiadach z dziennikarzami zarzuca mi przeciąganie rokowań komisji ekonomicznej. Abstrahując od niepraktykowanego w pertraktacjach międzynarodowych publicznego rozprawiania się w prasie z delegatami strony przeciwnej, stwierdzam, że od pierwszego dnia dążyłem do zawarcia szybkiego i sprawiedliwego pokoju. P. Joffe wyobraża sobie iż nastąpiło polepszenie konjunktury międzynarodowej Rosji, które umożliwia mu mniejsze liczenie się z zobowiązaniami zaciągniętemi wobec Polski. Od początku prac komisji ekonomicznej dąży on do zwężenia art. 10 preliminarji pokojowych. P. Joffe na posiedzeniu komisji bez ceremonji oświadczył, iż polskie warsztaty pracy są niezbędnie potrzebne dla robotników rosyjskich, dlatego będzie dążył do hamowania reewakuacji do Polski, zapomocą szeregu ograniczeń. Mając za sobą poczucie prawa i sprawiedliwości i całą polską opinję publiczną, żądam w interesach gospodarczych i społecznych Polski pełnego zwrotu zagrabionego mienia.

Na posiedzeniu z dnia 18 grudnia p. Dogołopow imieniem delegacji rosyjskiej odmówił zwrotu polskich funduszów stypendjalnych, oświatowych, kulturalnych i dobroczynnych, motywując swe stanowisko anulacją rosyjskich papierów publicznych przez rząd sowiecki. Stanowisko takie przeczy poczuciom sprawiedliwości i prawa.

NOTA DĄBSKIEGO DO JOFFEGO.

Ryga, 20 grudnia.

(Orient). Dnia 18 grudnia delegacja polska złożyła Joffemu następującą notę: Szanowny Panie Przewodniczący, mam zaszczyt zawiadomić Pana iż w dniu 13 b. m. oddziały wojskowe armji R. S. F. S. R. przekroczyły pas neutralny, oraz granice państwa polskiego i napadły na majątki: Pułkowicze i Smolicze (10 klm. na północo - wschód od Klecka), rabując je doszczętnie, oraz obsadziły wieś Puzowo (12 kilometrów na wschód od Klecka). Podając fakt ten do Pańskiej wiadomości, zmuszony jestem żądać surowego ukarania winnych, prosząc o powiadomienie mnie o wydanych zarządzeniach, abym mógł udzielić zadawalniającej odpowiedzi memu rządowi. Jednocześnie zmuszony jestem dla uniknięcia wszelkich nieporozumień uprzedzić Pana, iż przy podobnych gwałtach rząd polski nie będzie w możności traktować biorących w nich udział jako żołnierzy armji regularnej, lecz jako zwykłych bandytów, których też po ujęciu na miejscu przestępstwa, władze polskie karać będą z całą surowością praw, jeszcze trwającego stanu wojennego. Proszę przyjąć, Panie Przewodniczący, wyrazy mego prawdziwego szacunku i poważania Dąbski, przewodniczący Polskiej Delegacji Pokojowej.

Przed plebiscytem na Górnym Śląsku.

STANOWISKO ROBOTNIKÓW NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Bytom, 20 grudnia.

(E. E.). Dnia 19 grudnia odbyło się tu zebranie Związku powszechnego organizacji zawodowych polskich, liczącego 200 tysięcy członków. Na początku powzięto rezolucję protestującą przeciwko kampanji niemieckiej w celu wydalenia komisarza plebiscytowego polskiego Korfantego. Zebranie postanowiło ogłosić natychmiastowy strajk powszechny, w razie gdyby komisja międzysojusznicza zgodziła się na to żądanie Niemców. W drugiej rezolucji powziętej jednogłośnie zaprotestowano przeciwko przyznaniu głosowania emigrantom górnośląskim. W rezolucji powiedziano, że takie rozstrzygnięcie sprawy sprzeciwia się Traktatowi Wersalskiemu, który przewiduje jedynie głosowanie mieszkańców Górnego Śląska. Z drugiej strony Polacy zamieszkali w Niemczech nie są dopuszczani do głosowania. Niemcy starają się pozyskać głosy emigrantów przez udzielanie im pomocy materjalnej. Rezolucja zapewnia, iż robotnicy polscy użyją wszelkich środków, aby nie dopuścić do sfałszowania plebiscytu. W razie bezwzględnej konieczności ogłoszony będzie strajk powszechny na Górnym Śląsku.

Ostatni ustęp rezolucji w sprawie strajku przyjęty był również jednomyślnie, pomimo sprzeciwu ze strony przewodniczącego zebrania. Postanowiono przesłać tekst obydwu rezolucji komisji międzysojuszniczej i radzie ambasadorów w Paryżu.

OFIARNOŚĆ NIEMCÓW NA CELE PLEBISCYTOWE.

Berlin, 20 grudnia.

(E. E.). Zbiórka na rzecz plebiscytu na Górnym Śląsku przyniosła bardzo pokaźne wyniki. Prawie wszystkie stowarzyszenia przemysłowe i handlowe zapisały sumy setek tysięcy marek. Hurtownicy złożyli dotąd pół miljona marek.

NIEMCY PRZED PLEBISCYTEM.

(E. E.). Prasa niemiecka rozpoczęła akcję przedplebiscytową na wielką skalę. Wszystkie pisma bez różnicy partji zamieszczają artykuły i korespondencje własne z Bytomia, Katowic, Opola. Wszystkie artykuły usiłują przedstawić niekorzystne warunki polityczne i ekonomiczne Polski i w najróżowszych barwach przedstawiają przyszłość Górnego Śląska pod panowaniem niemieckiem. Jest rzeczą niewątpliwą, że wszystkie artykuły mają wspólne źródło w centralnej organizacji plebiscytowej.

Wolne m. Gdańsk.

Gdańsk, 20 grudnia.

(P. A. T.). „Danziger Neueste Nachrichten" donoszą: Wysokiemu komisarzowi Ligi Narodów doręczono protokół posiedzenia komisji rzeczoznawców wojskowych Ligi Narodów, poświęconego militarnej obronie wolnego miasta Gdańska. Protokół ten zawiera propozycje, wypracowane przez komisję odnośnie do trzech wypadków, w których zachodzi konieczność obrony Gdańska. Komisja jest zdania, że obrona Gdańska, o ile ma być skuteczną, nie może być improwizowaną, lecz musi być odrazu zgóry przygotowaną. Komisja wychodząc z tego założenia, czyni następujące propozycje: 1) Obrona wolnego miasta Gdańska nie może być traktowana niezależnie od obrony korytarza polskiego, którego uzupełnieniem jest obszar wolnego miasta Gdańska. 2) Militarną obronę Gdańska musi zorganizować i wprowadzić w życie Polska, o ile Liga Narodów nie mogłaby dać dyspozycji na ten cel dostatecznie silnych wojsk międzynarodowych. 3) Rząd polski w razie jakiego napadu otrzymać musi polecenie objęcia kierownictwa obrony w. m. Gdańska i wprowadzić w tym celu potrzebne posiłki. 3) Nie czekając na wynik ostatecznych studjów, musi się powierzyć Polsce organizację obrony w. m. Gdańska w porcie gdańskim, dając jej potrzebny obszar dla pomieszczenia małych jednostek morskich, których sprzymierzeńcy użyczyli Polsce dla wykonywania policji na wodach polskich. 5) Wysoki komisarz w Gdańsku musi otrzymać upoważnienie wezwania w razie niepokojów wojsk polskich, stojących w najbliższej miejscowości, w celu zabezpieczenia ochrony w. m. Gdańska, jaką objęła Liga Narodów. 6) Należy udzielić rządowi polskiemu pełnomocnictw w czasie pokoju: a) do utrzymywania na obszarze w. m. Gdańska militarnej organizacji, odpowiadającej wymaganiom militarnej obrony, b) do używania lotniczego punktu oparcia w Oliwie niezależnie od stacji lotniczych, które będą wybudowane na polskim obszarze, c) do utrzymywania w ramach tych organizacji, przeznaczonych wyłącznie dla Gdańska, ilości wojsk dla zabezpieczenia obszarów w. m. Gdańska.

Sprawa rozbrojenia Niemiec w parlamencie francuskim.

Paryż, 19 grudnia.

(E. E.). Przy przepełnionej Izbie Deputowanych zabrał głos Castelnau. Mówił o ogromnem wrażeniu, jakie wywarła dymisja ministra wojny Lefevre'a. Następnie Castelnau zapytuje, na co rząd czeka, aby przeprowadzić ostateczne rozbrojenie Niemiec. Rozbrojenie to de facto nie jest wcale dokonane.

W odpowiedzi na to prezydent Leygues oświadczył, że siła wojenna Niemiec jest doprowadzoną do minimum. Francji nie grozi żadne niebezpieczeństwo z tej strony w danej chwili i rząd jest przekonany, że będzie mógł przeprowadzić warunki traktatu wersalskiego bez interwencji zbrojnej. Deputowany Daudet złożył nową interpelację, powołując się na swe stanowisko z r. 1913 z przed wojny. Izba głosuje za natychmiastową nad tą interpelacją dyskusją. Daudet podnosi fakt, że minister wojny Lefevre nie godził się z zapatrywaniem Rady Ministrów na pogróżki ze strony Niemiec i niebezpieczeństwo ze strony Wschodu. Siła, z jaką Niemcy zaczęły się podnosić po rozejmie i olbrzymia ilość amunicji, jaką wyrabiają, mogłaby im pozwolić w ciągu 8 lat na uzbrojenie paru miljonów żołnierzy i wszczęcie ofensywy nad Renem. Krążą pogłoski o odwecie przygotowywa-

tym w Bawarji, a liczba ochotników niemieckich, wstępujących do legji cudzoziemskich jest wprost zdumiewająca. Daudet zakończył swoje przemówienie, potępiając niepojętą lekkomyślność prezydenta ministrów, który twierdzi, że rozbrojenie Niemiec jest prawie dokonane.

Następnie zabrał głos Barthou, który oświadczył, co następuje: Jestem zdania, że należy ograniczyć długość trwania służby wojskowej, jak to zamierza uczynić rząd. Nie podzielam jednak optymizmu p. Leyghesa. Jeżeli traktat pokojowy nie będzie wykonany, co będzie warta cała nasza polityka względem Niemiec. Nikt z nas nie pragnie wytwarzać w Niemczech takiej sytuacji, dzięki której nie mogłyby one wypełnić zobowiązań w Spa przyjętych. Dostawa węgla dla Niemiec trwa nadal. Pomimo to jednak dochodzą nas wiadomości o podróżach ministrów niemieckich do dzielnic nadreńskich i o wygłaszanych przez nich mowach o charakterze agresywnym.

Czy w r. 1871 kanclerz Niemiec pozwoliłby ministrom francuskim wygłaszać takie mowy na terytorjach okupowanych przez Niemców? Wysłaliście do Niemiec noty — odpowiedziano na nie wyzwaniem. Czy obywatele nasi po to umierali aby w rok po zawarciu pokoju kanclerz niemiecki usprawiedliwiał akt gwałtu, dokonanego na Francji? Co zamierzacie uczynić wobec tego? Być może, że w najbliższych tygodniach nie mamy się czego obawiać, ale na przyszłą wiosnę zagrozić nam może poważne niebezpieczeństwo. Wobec tego zapytuję się, czy solidarność międzysojusznicza istnieje zarówno podczas wojny, jak podczas pokoju. Na Śląsku jesteśmy sami; prawie cały ciężar okupacji krajów nadreńskich spoczywa na naszych barkach. Stan taki byłby możliwy tylko wówczas, gdyby Niemcy wykazali swą uległość względem Francji.

W końcu przemówienia Barthou zwrócił się do Leygues'a z zapytaniem, czy uważa on, iż w chwili obecnej Niemcy spełniły swoje zobowiązania.

Następne przemówienie wygłosił Barres. Podkreślił on fakt, iż rząd niemiecki w celu wpłynięcia na przebieg plebiscytów rozdaje żywność i odzież ludności górnośląskiej. Zakończył on zapytaniem: dlaczego sprzymierzeni okazują tyle surowości względem Austrji i tyle względów w stosunku do Niemiec.

Po przemówieniu Barres'a Sembat oświadczył, iż jest on zupełnie zadowolony z zapewnień danych przez premjera ministrów.

Odpowiadając, premjer Leygues oświadczył, iż w Stanach Zjednoczonych prowadzona jest energiczna kampanja w celu wskazania, iż Francja jest krajem imperjalistycznym i militarystycznym. Z podróży swojej do Londynu Leugues wyniósł wrażenie, iż stosunki między aljantami nigdy nie były lepsze, niż obecnie. Francja i Anglja porozumiały się w sprawie konieczności ochrony swych interesów w stosunku do Niemiec i uzgodnienia swe polityki europejskiej i światowej.

Z pośród trzech wniosków przejścia do porządku dziennego, Izba przyjęła następującą formułę proponowaną przez posłów Castelnau i Arago.

Izba, przyjmując do wiadomości deklarację rządu, wyraża mu swoje zaufanie i nadzieję, że usiłowania jego w celu zapewnienia zgody pomiędzy sprzymierzonymi, rozbrojenia Niemiec i uzyskania odszkodowań uwieńczone będą pomyślnym rezultatem. Licząc na to, iż rząd zdoła pogodzić bezpieczeństwo kraju i wymagania polityki zagranicznej z zdolnością finansową państwa — Izba przechodzi do porządku dziennego.

Poświęcenie pomnika dla poległych Górnoślązaków.

Sosnowiec, 20 grudnia.

(P. A. T.). Na uroczystości poświęcenia w Sosnowcu pomnika dla poległych w powstaniu górników przemawiał między innemi pos. Korfanty.

Po mowie posła Korfantego zabrał głos przedstawiciel P. P. S. na Górnym Śląsku, Józef Biniszkiewicz i wskazał na to, że byli ludzie, którzy walczącym powstańcom zarzucali szaleństwo, a jednak ofiara krwi dziś wyda nie obfite owoce. Wiara w siły nasze przedewszystkiem da nam zwycięstwo, a nie ufność w obcą pomoc. Przemówienie Biniszkiewicza nagrodzone zostało przez słuchaczy niemilknącemi oklaskami. W imieniu powstańców przemawiał jeden z uczestników ruchów zbrojnych na G. Śląsku poczem przemawiali przedstawiciele komitetu zjednoczenia Górnego Śląska z Polską z Warszawy, Lwowa, Łodzi i t. d. Pamiętny dzień wspaniałej manifestacji narodowej, która odezwie się głębokiem echem na całym terenie plebiscytowym, odbył się bez jakiegokolwiek zamącenia i przy wspaniałej pogodzie. Z. G. Śląska przybyło od 30 do 40,000 uczestników, a ilość uczestników uroczystości wogóle przekroczyła 100,000 osób.

Nota Cziczerina do Rumunji.

Helsingfors, 20 grudnia.

(E. E.). Cziczerin zwrócił się do Take Jonesco z notą, w której żąda udzielenia dokładnych informacji, dotyczących kontr-rewolucyjnych wojsk rosyjskich, rozbrojonych przez władze rumuńskie. Jednocześnie Cziczerin proponuje rządowi rumuńskiemu oznaczenie daty i miejscowości, gdzie spotkaćby się mogli przedstawiciele sowietów i Rumunji, w celu nawiązania rokowań pokojowych.

Burzliwe posiedzenie w parlamencie włoskim!

Rzym, 20 grudnia.

(E. E.). Parlament włoski na ostatniem posiedzeniu był widownią burzliwych scen. W Bolonji nacjonaliści zaatakowali socjalistów manifestujących przeciwko d'Annunzio. W związku z tym faktem posłowie socjalistyczni w parlamencie włoskim rzucili się w kierunku ław ministerjalnych z pogróżkami pod adresem rządu. Posiedzenie zawieszono na pół godziny z powodu zamieszania. W tym czasie tysiące inwalidów wojennych zebrało się przed gmachem parlamentu, manifestując za podwyższeniem im pensji. Przerwali oni kordon żandarmerji i zaczęli strzelać z rewolwerów i rzucać kamieniami, tłukąc szyby w gmachu parlamentu. Manifestanci uspokoili się dopiero wtedy, gdy delegacja złożona z posłów różnych stronnictw oznajmiła im, iż premjer Giolitti zarządził przyśpieszenie wykonania prawa o podwyższeniu pensji inwalidom.

W senacie włoskim odbyło się również burzliwe posiedzenie w sprawie traktatu w Rapallo. Burmistrz miasta Zahry Ziliotto wychwalał akcję d'Annunzia. Prezydent senatu zwrócił na to uwagę iż d'Annunzio płacił marynarzom włoskim za wymówienie posłuszeństwa dowództwu. Ziliotto oświadczył na to, że pokój nie może być zawarty bez d'Annunzia. Po tych słowach powstał hałas i zamieszanie na sali. W końcu jednak traktat w Rapallo został przyjęty.

Rzym, 20 grudnia.

(P. A. T.). Z Bolonji donoszą: Gdy posłowie socjalistyczni Bentygni i Nicolai opuścili budynek sądowy, w którym bronili socjalistów oskarżonych o gwałty, dokonane przed niedawnym czasem na komunistach, grupa członków stowarzyszenia szachistów zaatakowała ich. Poseł Nicolai jest ranny w głowę, Bendygni zdołał schować się pod opiekę policji.

Wypadki te wywołały na ostatniem posiedzeniu Izby posłów burzliwe echo. Posłowie socjaliści protestowali energicznie przeciwko postępowaniu członków stowarzyszenia szachistów. Wreszcie przyszło do bójki między posłami socjalistycznymi a posłami innych grup, tak, że posiedzenie musiano przerwać. Po ponownem podjęciu posiedzenia omawiał te zajścia premjer Giolitti i oświadczył, że ubolewa z powodu gwałtów, z którejkolwiek strony one pochodzą, i będzie działał w tym kierunku, aby ten sposób walki został raz nazawsze zaniechany. Izba wybrała komisję, mającą przeprowadzić śledztwo.

Konstanty w Grecji.

Ateny, 20 grudnia.

(P. A. T.). (Havas). Król Konstantyn przybył tu specjalnym pociągiem od Koryntu. Po przybyciu udał się niezwłocznie do katedry, a następnie do pałacu królewskiego. Przyjazdowi króla towarzyszył powszechny entuzjazm.

Ruch robotniczy.

W Polsce.

Z życia partji.

PRASA PARTYJNA.

„Dziennik Robotniczy".

Ukazał się pierwszy numer „Dziennika Robotniczego", codziennego łódzkiego organu P. P. S. W artykule wstępnym p. t, „Nasze zadania" tow. Aleksy Rżewski daje rys historji „Łodzianina", którego następcą jest „Dziennik Robotniczy".

Towarzyszowi walki i pracy nad uświadamianiem ludu roboczego, „Dziennikowi Robotniczemu" redakcja „Robotnika" zasyła najserdeczniejsze życzenia.

Porządek obrad zajazdu kobiet P. P. S., mającego się odbyć w Krakowie, d. 4, 5 i 6 stycznia 1921 r.

Wtorek, 4 stycznia, godz. 10 rano. 1) Zagajenie i powitanie Zjazdu. 2) Wybory: a) prezydjum Zjazdu, b) Komisji mandatowej, c) Komisji wnioskowej, d) Komisji matki. 3) Sprawozdanie Centr. Wydz. Kob. i delegatek Okręgów. 4) Organizacja pracy Wydziałów. 5) Ochrona pracy Kobiet i macierzyństwa — tow. posel Z. Moraczewska.

Środa, 5 stycznia, o godz. 10 rano. 6) Prawne położenie kobiety — tow. W. Ganewolówna, 7) Opieka nad dzieckiem robotniczem i zadania kobiety, jako wychowawczyni — tow. Br. Bobrowska i M. Chmieleńska. 8) Kobiety w samorządzie — tow. tow. M. Kelles-Krausowa i dr. Luksemburg. 9) Kobiety w Zw. Zaw. — tow. Wolniewska i tow. Kwapiński. 10) Dyskusja nad referatami. O godz. 7 i pół wiecz. przedstawienie teatralne, poprzedzone prelekcją t. Z. Wojnarowskiej p. t. Sztuka a proletarjat".

Czwartek, 6 stycznia, o godz. 10 rano. 11) Sytuacja polityczna — tow. Praussowa. 12) Akcja wyborcza do Sejmu. 13) Wybory do Centralnego Wydziału Kobiecego. 14) Sprawozdanie redakcji i administracji „Głosu Kobiet". 15) Wybór redaktorki i sekretarki redakcyjnej. 16) Wolne wnioski. 17) Pożegnanie Zjazdu. Zgromadzenie Ludowe odbędzie się w czwartek, w trzecim dniu Zjazdu.

Komisja Kwaterunkowa II Zjazdu Kobiet P. P. S. w Krakowie, Dunajewskiego 5, uprasza wszystkie organizacje, mające obesłać Zjazd, aby zakomunikowały Komisji ilość delegatek, oraz, w miarę możności, nazwiska tychże. Wszystkie pisma partyjne i zawodowe prosimy o przedruk niniejszego.

Warszawskie Koło Inteligencji P. P. S. Zebranie członków Zarządu Koła odbędzie się dnia 23 b. m., we czwartek, w O. K. R., Al. Jerozolimskie 56, o godzinie 7 i pół wiecz. Proszeni są również o przybycie członkowie poprzednich Zarządów Kół i Komisji Rewizyjnej.

Szkoła Agitatorów P. P. S. W środę, o godz. 7-ej wiecz. w lokalu OKR. odbędzie się następny wykład tow. Zaremby: „Zasady socjalizmu z uwzględnieniem historji". Uprasza się słuchaczy o punktualne przybycie.

Chór. W środę, o godz. 7-ej wiecz. (punktualnie) w lokalu OKR, odbędzie się lekcja śpiewu. Zapisy nowych członków przyjmowane codziennie od godziny 7—8 wiecz. w sekretarjacie wydziału.

Baczność! Pocztowcy! Dziś, we wtorek, o godz 7 wieczorem w lokalu Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się posiedzenie Komitetu Pocztowego.

Konferencja Warszawska! Dziś, t. j. we wtorek, o godz. 7 wiecz. w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 56) odbędzie się dalszy ciąg Konferencji Warszawskiej.

Komitet Kolejowy. Dziś, t. j. we wtorek, o g. 5 po poł. w lokalu Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się posiedzenie Egzekutywy Kolejowej.

Odczyt. Dziś o godz. 8 wiecz. w lokalu Towarzystwa Hygienicznego (Karowa 31) ob. Rzymowski wygłosi odczyt na temat „Pamiętniki Pana Boga". Bilety nabyć można w OKR. Za okazaniem książeczki partyjnej można otrzymać bilety po cenie znacznie zniżonej.

Tow. Kosterskiemu wyrażamy szczere współczucie z powodu śmierci jego ojca, który był uczestnikiem powstania styczniowego i odznaczył się w walkach o wolność.

Organizacja P. P. S. dzieln. Jerozolimskiej.

Ruch zawodowy.

Baczność! Blok Zw. inst. użyt. publ. W środę, 22/XII o godz. 5-ej po poł. odbędzie się plenarne zebranie wszystkich zblokowanych Zw. przy ul. Kredytowej 3.

Sprawy ważne! obecność wszystkich konieczna!

Strajk zecerów w Poznaniu.

Strajk zecerów trwa. Liczba strajkujących wynosi około 1000 osób. Dziś odbędzie się narada wydawców, celem zajęcia odpowiedniego stanowiska (E. E).

Metalowcy, mężowie zaufania i delegaci. Nadzwyczajne zebranie we wtorek, 21-go, o godz. 7-ej wiecz. Przybyć muszą wszyscy dla otrzymania informacji w sprawie umowy i podjęcia koniecznych decyzji.

Z fabryk wojskowych.

W niedzielę, dnia 19 grudnia b. r. odbyło się zebranie delegatów i mężów zaufania fabryk wojskowych. Omawiano sytuację, jaka wytworzyła się z powodu przeciągania układów o podwyżki i odrzucenia zaliczek dla robotników fabryk wojskowych. Dziwne conajmniej stanowisko Rady Ekonomicznej Ministrów, jakie ta zajęła w sprawie zaliczek, było w jaknajostrzejszy sposób piętnowane przez delegatów i mężów zaufania. Rozgoryczenie, jakie panuje wśród robotników, stwierdza przyjęta przez nich rezolucja:

Robotnicy fabryk wojskowych stwierdzają:

iż stanowisko Kom. Ekon. Ministrów, jakie tem zajął w sprawie słusznych żądań robotniczych, jest antypaństwowe, gdyż prowokuje robotników do najrozpaczliwszych kroków.

jest antyspołeczne, gdyż stawia w rozpaczliwem położeniu tysiące rodzin robotniczych, którym już od szeregu tygodni nie wystarczają głodowe zarobki obecne, a szalejąca orgja paskarska w połączeniu z ciężarami pory zimowej zagraża wprost śmiercią głodową.

Robotnicy przyjmują uchwałę Kom. Ekon. Min. jako wyzwanie do walki i stwierdzają, iż na wezwanie swych naczelnych organizacji staną do niej jak jeden mąż.

Następne walne zebranie delegatów i mężów zaufania wraz z przedstawicielami Związków Zawodowych, odbędzie się dnia 21 grudnia 1920 r. o godzinie 7-ej wiecz. w Związku Metalowców, Leszno 53. Przedstawiciele Związków proszeni są o punktualne przybycie.

(a) U pracowników poczty i telegrafu. Wobec zapowiedzianego przez pracowników poczty, telegrafu i telefonów strajku ekonomicznego, o ile rząd nie przyjdzie im z pomocą dla przerwania niepomiernej drożyzny przy małem uposażeniu, warszawska dyrekcja poczt i telegrafów rozesłała do urzędów pocztowo telegraficznych telegram, w którym zawiadamia, że uchwałą Rady Ministrów dodatek drożyźniany, poczynając od grudnia, zwiększony został w dwójnasób, w stosunku do pierwotnego dodatku przez powiększenie mnożnika drożyźnego dla Warszawy ze 150 do 300, ajk również polecono natychmiast wypłacić różnicę za grudzień. Prócz tego minister zezwolił życzącym sobie wypłacić te różnice i za styczeń jednocześnie z wypłatą za grudzień. Sprawa przesunięcia niższych funkcjonarjuszy do dziewiątego stopnia płacy, gorąco poparta przez ministerjum będzie w najbliższym czasie załatwiona.

Z. P. M. S. Komitet Centralny podaje do wiadomości prowincjonalnych oddziałów, że w ciągu bieżącego tygodnia udadzą się z objazdem upełnomocnieni przedstawiciele K. C. ZPMS. do Włocławka, Kutna, Łowicza, kol. Stanisław Dubois, do Siedlec — kol. Ludwik Kon, do Częstochowy, Piotrkowa, Noworadomska, Zagłębia Górniczego — kol. Tadeusz Oppman, do Łodzi — kol. Konrad Wrzos i Michalik, do Pabjanic, Zgierza, Zduńskiej Woli — kol. K. Wrzos, do Poznańskiego — Z. Chodyko, do Lubelskiego—kol. Stanisław Garlicki, do Kielc, Radomia i okolic—kol. Edward Wiche. Pisma prowincjonalne prosimy o przedruk.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej. 500-rb. carskie płacono 400 — 415 — 412. 1 000 rb. dumskie płacono 102 — 111 — 107 250-rb. dumskie płacono 75 — 79 — 78.

Dolary St. Zjedn. 610 — 560, dolary kanadyjskie 500 — 460, franki francuskie 36 — 34.50, franki belgijskie 38 — 36.50, franki szwajcarskie 93 — 88, funty sterlingi 2150 — 2050, marki niemieckie 825 — 785 korony austrjackie 106 — 96.

Przyszłość ekonomiczna Polski. Niemiecka prasa giełdowa, która jako nieprzeznaczona dla celów plebiscytowych niemieckich, może sobie pozwolić na większą prawdomówność, przepowiada Polsce, pomimo trudnych obecnie warunków ekonomicznych, wspaniałą przyszłość ekonomiczną. „Börsenkurier" pisze: „Nie ulega żadnej wątpliwości, że z pośród wszystkich państw, utworzonych w czasie wojny wszechświatowej, Polska w znaczeniu ogólno-europejskiem zajmie pierwsze miejsce, dzięki swym naturalnym bogactwom, zdolnościom narodowym, rozwojowi przemysłu, z czem musi się liczyć Europa zachodnia. Kapitały zagraniczne, ulokowane w Polsce, będą ogniwem, łączącym Europę zachodnią z Polską, która będzie dostarczać surowców, swoich wyrobów i produktów rolnych. (Oriens).

Kronika.

Chleb. Na karty chlebowe w bieżącej 3 dekadzie, od dnia 22 do 31 b. m, punkty sprzedaży wydawać będą na kupon nr. 12 — 2 funty chleba pszennego i na kupon nr. 10 — 1 funt chleba pszennego po mk. 6 za funt. Kupony chlebowe 2-ej dekady ważne są do dnia 22 b. m.; kupon zaś nr. 7 aż do odwołania. Przed świętami chleb do punktów sprzedaży dostarczany będzie po raz ostatni w wigilję, dnia 24 b. m., w piątek rano.

Cukier. Punkty sprzedaży wydają w dalszym ciągu na kupon nr. 16 bieżącej karty chlebowej po ¾ funta cukru żółtego za mk. 18.45. Jednocześnie od dziś wydawany będzie cukier biały w ilości jednego funta za mk. 27.50 na rozdane obecnie ludności karty chlebowe okresu 122-go (na styczeń). Cukier wydawany jest na numer 13 kart nowego okresu.

Sól. Punkty sprzedaży artykułów kontyngensowych, zależnie od posiadanych zapasów, wydają albo sól białą, albo sól ciemną. Sól ciemna wydawana jest na kupon nr. 9 po cenie mk. 2.85 za funt, sól biała zaś na kupon nr. 12 po cenie mk. 4.35 za funt. Kupony solne ważne są do dnia 31 b. m.

Zapomogi dla nauczycielstwa. Inspektor szkolny podaje do wiadomości kierownictw publicznych szkół powszechnych Okr. m. st. Warszawy, że przyznane nauczycielstwu okólnikiem Ministerjum W. R. i O. P. z dnia 2 XI r. b. Nr. 29982 zapomogi odzieżowe, oraz wyrównanie dodatku drożyźnianego za m-c grudzień r. b., będą płatne w Kasie Inspektoratu Szkół, we środę t. j. dnia 22 grudnia 1920 r. od g. 11 — 3 w południe.

Nauczyciele zapasowi, oddziałów dla dzieci małozdolnych, oraz pozostający w służbie wojskowej, otrzymają w tymże dniu należne im również pobory w Kasie Inspektoratu.

(m) Tramwaje i autobusy w święta W Wigilję Bożego Narodzenia, dn. 24 b. m., tramwaje i autobusy od godz. 5 popoł. zaczną zjeżdżać do remiz, zaś od godz. 6 wiecz. ruch będzie zawieszony. W pierwszy dzień świąt tramwaje i autobusy nie będą kursować przez cały dzień. W drugi dzień świąt rozpocznie się normalny ruch.

(m) Pod samochodem. Przy zbiegu ul. Żelaznej i Twardej została przejechana przez samochód prywatny Helena Bobrych (Pańska Nr. 65), która została ogólnie potłuczona.

(m). Groźny pożar w Cytadeli. Wczoraj około godz. 6 i pół. nad ranem wybuchł groźny pożar na terytorjum cytadeli. Ogień wynikł w jednej z większych stajni, a podsycany silnym wiatrem, rozszerzał się z szaloną szybkością. Pierwsi spostrzegli ogień wartownicy, którzy zaczęli strzelać w górę. Ne

alarm wybiegły grupy żołnierzy, którzy rzucili się na ratunek, wyprowadzając z zagrożonej stajni konie i wozy. Rozszerzający się gwałtownie ogień nie pozwolił tylko na uratowanie zapasów siana i słomy. Przybyły na miejsce straże ogniowe: nalewkowska, ratuszowa i mirowska zajęły się energicznie akcją ratunkową pod kierunkiem komendanta Hłaski. Ze względu na bliskie sąsiedztwo płonącego budynku ze składami amunicji, groziło to wielkiem niebezpieczeństwem. W tym celu dzielna straż przy pomocy żołnierzy, z prawdziwem poświęceniem i odwagą broniła zagrożonych budynków z amunicją. Po 2-godzinnej przeszło akcji ratunkowej pożar ugaszono. Przyczyna pożaru narazie niewyjaśniona.

(m). Specjalistka od okradania księży. Do urzędu śledczego przysłano od sędziego śledczego w Łowiczu aresztowaną Marję Radkę, która zeznała, że w kwietniu r. b. w Łowiczu z mieszkania ks. kanonika Bączka skradła futro i sprzedała je w Łodzi za 6606 mk. W sierpniu r. b. Radka okradła ks. kanonika Taczanowskiego w Żyrardowie zabierając mu dwa futra i inne rzeczy. Futra te Rudka sprzedała kuśnierzowi, Józefowi Leporyniemu (Nowy Świat Nr. 59), za 8000 mk., który przyznał się do kupna, oświadczając, że jedno futro sprzedał nieznanemu handlarzowi za 1300 mk., zaś drugie — sprzedał za 8.850 mk. kuśnierzowi Feliksowi Rowińskiemu (Nowosenatorska Nr. 4). Ostatni zeznał, że kupione od Leporyniego futro sprzedał nieznajomemu klijentowi za 12.000 mk. Wreszcie w październiku r. b. Rudka skradła dwa futra ks. Rusińskiemu w Sieradzu i wówczas została schwytana.

Z sądów.

„Cedergren" w opałach.

Jeden z abonentów telefonicznych, adw. Mieczysław S., wytoczył przed sąd pokoju przeciwko Tow. Akc. „Cedergren" powództwo, mające zasadnicze i finansowe znaczenie i, z natury rzeczy, nieobojętne dla wszystkich abonentów telefonu.

S. zmuszony był za kwartał od lipca do października r. b. zapłacić T-wu nie 360 mk., jak w poprzednim kwartale, lecz 800 mk., zgodnie z nową taryfą, a tymczasem nowa taryfa obowiązywała dopiero od 1 września r. b., czyli za lipiec i sierpień winien był płacić tylko po 120 mk., nie zaś po 266 mk. 66 i pół fen., jak pobrało Tow. „Cedergren".

W konkluzji S. domagał się zasądzenia na rzecz jego od T-wa zabranych 293 mk. 43 fen.

Sąd pokoju, podzielając wywody powództwa, zasądził je w całości.

Inny obrót przybrała sprawa w instancji 2-ej, gdzie świeżo sądzona była na skutek skargi apelacyjnej adw. T. Kaniewskiego, działającego w charakterze pełnomocnika T-wa akcyjnego telefonów „Cedergren".

Mieczysław S. — dowodziła apelacja — zawarszy z zarządem Tow. w d. 22 sierpnia 1919 r. umowę, poddał się m. in. warunkowi, że uiszczać będzie opłatę abonamentową, zatwierdzoną przez władzę, i dopłacać będzie odpowiednią różnicę w razie podwyżki opłaty.

Pozwane Tow., opierając się na umowie z S. i zatwierdzonej przez Ministra Poczt i Telegrafów taryfie abonamentowej, dla warszawskiej sieci telefonicznej, obowiązującej od 1 lipca 1920 r., słusznie zażądało opłaty w sumie 800 mk., za kwartał 3-ci 1920 r.

Opłatę tę S. dobrowolnie uiścił i nie ma racji żądać zwrotu, gdyż korzysta z telefonu.

Rozporządzenie Ministra, na które powołuje się S., odnosi się do telefonów rządowych, co jasno wynika z treści przepisów z d. 8 lipca i 5 sierpnia r. b. warszawska sieć telefoniczna należy do T-wa Akcyjnego „Cedergren" i nie ma nic wspólnego z siecią telefoniczną państwa polskiego.

Wydział odwoławczy Sądu Okręgowego w składzie: sędziego przewodniczącego, Szczepańskiego i sędziów Borucia i Lichtenfelda — wyrok I instancji uchylił i powództwo S., jako bezzasadne oddalił.

Teatr i Muzyka.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Panna Maliczewska".

Teatr Polski. Dziś, jutro i we czwartek „Rosmersholm".

Teatr Reduta. Dziś „Pomsta".

Teatr Mały. Dziś i dni następnych „Powódź".

Teatr Praski. Dziś premjera oryginalnego wodewilu K. Tatarkiewicza i E. Domańskiego „20.000.000!" Zainteresowanie wzbudzają: występ T. Sygietyńskiego, ucznia Nikischa, w roli kapelmistrza, 1-szy występ laureatki szkoły dyr. Lorentowicza, p. K. Kopycińskiej, tudzież p. J. Owczarskiej i p. J. Zboińskiej w popisowych rolach wokalno-tanecznych.

Teatr Powszechny gra w dalszym ciągu malowniczą sztukę ludową Józefa Korzeniowskiego p. t. „Karpaccy górale".

POKWITOWANIA.

Wydział Opieki nad żołnierzem RKON. kwituje z odbioru ofiar na rzecz zdemobilizowanych żołnierzy.

Nowakowski Aleksander mk. 50, pułk. Rzewuski Adam mk. 500, Kammer Bolesław mk. 150, Bogdanowicz Piotr mk. 5, Jan Zapało mk. 100, Tabęczki mk. 5, Kirzyńska Halina 1 koszula, 1 kalesony, mk. 100, bezimiennie mk. 30, Świdzińska Joanna mk. 400, bezimiennie mk. 100, Sawicka Zofja mk. 40, M. K. 3 f. ryżu, 1 f. mydła, mk. 120, Filipowicz Michał mk. 100, prof. dr. Norszewski Kazimierz mk. 100, Jawdyński dr. 2 rb. rosyjskie srebrem, Tracikewicz Janina mk. 40, jako kara mk. 140, Małachowska Teodora mk. 50, Muchowski Witold mk. 50, Kamiński Stanisław mk. 50, Konckiewicz Stanisław mk. 50, razem mk. 2180.

Mk. 322 na R. K. O. N. Wydział Opieki nad żołnierzem od tow. Sienka.

Wydawca: Rada Nacz. P. P. S. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Redaktor naczelny dr. F. Perl.